Nr. 126. Lwów — Sobota dnia 4 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 6 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dat po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, uroczystościach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible] w kraju i w Austryi [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia pod przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś: św. Kwiryna | Sob. zadusz.
Jutro: B. 1 po Św. Ś. Tr. | Sosz. św. Ducha
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI
Wschód słońca o g 4 m. 8 | Zachód „ „ 7 „ 47
Długość dnia g 15 m. 39 | Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 3 czerwca.

Amerykański senator Wolcott, przeciwnik toczącej się wojny z Hiszpanią, wystąpił w senacie z ostrą krytyką amerykańskich militarnych operacyj, dowodził, że wojna potrwa długo, że zatem trzeba odrazu powołać dwa razy więcej ochotników, przygotować się na olbrzymie wydatki i jeszcze na to, że powstaną niebawem ogromne zawikłania, ponieważ — zdaniem tego senatora — dość jednej iskry, aby pożar wojny ogarnął całą Europę, a ta iskra może lada chwilę wypaść ze skrzyżowanych mieczów Hiszpanii i Stanów.

Mówiąc o tej iskrze, p. Wolcott zapewne myślał o skutkach nader dwuznacznej postawy Brytanii, która coraz wyraźniej łamie nieutralność i jednocześnie czyni jakieś przygotowania do zerwania stosunków z Hiszpanią. Gubernator angielskiego portu na wybrzeżach chińskich Hongkongu nie ogłosił dekretu o neutralności dopóty, dopóki amerykańskie parowce nie wywiozły stamtąd broni, amunicyi, zapasów i ochotniczych oddziałów na wyspy Filipińskie. Jednocześnie gubernator angielskiej wyspy Jamaika nie pozwolił przybić do portu Kingston hiszpańskiej kanonierce „Terror", a w dobę później pozwolił amerykańskiemu krążownikowi „Havard" nietylko wziąć w tym porcie 600 tonn węgla, ale także naprawić zepsutą maszynę. Te dwa fakty wskazują, że Anglia systematycznie łamie neutralność, za co też ze strony rządu waszyngtońskiego doznaje grzeczności, przeciw którym już zaprotestowały Niemcy i Francya; mianowicie, Stany zabroniły wszystkim bez wyjątku obcym okrętom, oprócz angielskich, brać węgiel w portach Stanów Zjednoczonych. Ale niedość tego, że jest jakaś wyjątkowa komitywa między Brytanią a republiką północno-amerykańską. Oto, w Gibraltarze odbywają się przygotowania militarne, na które Hiszpania zamierzyła odpowiedzieć uzbrojeniem sąsiednich pagórków, lecz zaniechała tego w skutek angielskiego protestu. Równocześnie lizbońskie dzienniki doniosły, że Brytania zwróciła się do rządu portugalskiego z prośbą o zezwolenie jej, w razie potrzeby, na wylądowanie wojsk angielskich w jednym z portugalskich portów i przeprowadzenie ich przez Portugalię do Hiszpanii. Rząd lizboński odmówił tej prośbie, co tamtejsze dzienniki jednogłośnie pochwaliły, podnosząc przy tej sposobności fakt, że wszelka spółka Portugalii z Anglią szkodziła pierwszemu z tych państw, była spółką wilka z owcą. Z tych wszystkich faktów wynika, że Anglia może jawnie wystąpić po stronie Stanów. Jakoż od kilku dni kursują pogłoski, że między temi państwami trwają rokowania o sojusz, potrzebny Stanom dlatego, że one już widzą, iż same nie pokonają Hiszpanii, a potrzebny Anglii ze względu na przewidywane powikłania z powodu Chin. O tych tajnych rokowaniach wiadomości są tak sprzeczne, że nawet londyńskie dzienniki podają doniesienia wbrew przeciwne; i tak *Times* zapewnia, że dowiadywał się w decydujących sferach waszyngtońskich, które oświadczyły to samo, co londyńskie, iż nie ma żadnych układów o sojusz; natomiast *Daily News* utrzymują, że układy już się kończą i lada dzień stanie sojusz. Zagadka pozostaje tedy nierozstrzygnięta, lecz choćby wieści o układach były zupełnie fałszywe, zawsze jednak rząd madrycki uwzględniać musi to, że Anglia niedotrzymuje neutralności, a więc że Hiszpania nie może zupełnie ogołacać się z wojsk w kraju, ani wysłać wszystkich okrętów na teatr wojny. Postawa Anglii już krępuje Hiszpanię, jeśli zaś przyjdzie do sojuszu brytańsko-amerykańskiego, natenczas niezawodnie wypadnie ta iskra, o której mówił senator Wolcott.

Niemniej trafna jest jego zapowiedź, że wojna może potrwać bardzo długo i kosztować niesłychanie drogo. Zdawało się zaraz po wypowiedzeniu wojny, że 70-milionowe Stany odrazu w dwóch palcach zmiażdżą 17-milionową Hiszpanię. Tymczasem oto już minęło sześć tygodni, a na Antillach zapisują Stany same porażki uwieńczone w końcu przegraną pod Sant Jago, do której szczerze przyznał się admirał Schley. Oczywiście to rozżarzy umysły? Yankesów, zmusi ich do wytężenia sił, więc wojna rozpłomieni się jeszcze bardziej.

Lecz tymczasem Stany nie są gotowe do jędrnej akcyi. Prezydent Mac-Kinley zwiedził w przeszłą sobotę główny obóz pod Fallchurch i znalazł tam tylko 13 tysięcy ochotników, chociaż powołano ich 75.000. Większość nie posiadała żadnej zgoła broni i ani jednego munduru. Robiąc za to wymówkę ministrowi wojny Algerowi i dowódzcy obozu jenerałowi Milesowi, rzekł prezydent, iż wedle wiadomości z Tampy, gdzie stoją pułki, które już powinny były odpłynąć na Kubę, i tam również żołnierze nie mają jeszcze broni i mundurów, a zatem ekspedycya nie jest możliwa.

Powtarza się więc kubek w kubek to, co było podczas wojny secesyjnej. Warto przypomnieć te ciekawe dzieje, bo one uzasadnią przepowiednię senatora Wolcotta o niesłychanych kosztach i trudach.

Stany północne wydały wojnę stanom południowym wrzekomo dla uwolnienia murzynów z niewoli, w gruncie jednak rzeczy dlatego, by zagarnąć te stany i z niemi razem stworzyć jedną republikę. W pierwszych dniach maja r. 1861 nastąpiło zerwanie stósunków, a 21 lipca odbyła się pierwsza wielka bitwa: armia północna pod dowództwem Mac-Dowela była na głowę rozbita przez południowców, którymi dowodził Beauregard. Od tej chwili obie nieprzyjacielskie armie stały jedna przed drugą sześć miesięcy, nie czyniąc żadnych nieprzyjacielskich kroków, tylko otaczając się coraz większemi szańcami, tak, że w końcu powstały w tem miejscu dwie twierdze. W tych obu oszańcowanych obozach odbywały się ćwiczenia rekrutów, założono szkoły oficerskie, w arsenałach lano armaty, w prochowniach wyrabiano proch. Ochotnik amerykański jest obowiązany służyć pod karabinem pół roku, więc wszyscy oni co sześć miesięcy zrywali się do domu, i trzeba ich było przepłacać, aby pozostali. Dawano im tedy 13 dolarów miesięcznie, funkt owoców, 2 funty chleba i 1½ funta mięsa dziennie, ośm dolarów miesięcznie na tytoń i wódkę, dwie kołdry wełniane, płaszcz gutaperkowy, trzy flanelowe garnitury na kwartał; żonom ochotników wypłacano miesięcznie 20 dolarów. Nadto każdy ochotnik, który się zgodził służyć drugie półrocze, otrzymywał premię, na którą składało się całe państwo, stan, hrabstwo i gmina, a premia ta wynosiła 1000 dolarów. Pomimo tego ochotnicy porzucali obóz, więc w końcu trzeba było nająć Irlandczyków i Niemców, których tłumami przywożono z Europy. Ostatecznie tedy biły się przeważnie te dwie narodowości, a obywatele Stanów zarówno północnych jak południowych tylko płacili pieniądze. W ciągu trzech lat stoczono małych bitew 250, w nich wyćwiczono armię bojową, zahartowano ochotników, zrobiono z nich prawdziwych żołnierzy i dopiero wtedy, w roku 1864 zaczęły się wielkie bitwy, w których zwycięstwo było po stronie Stanów północnych. Wydały one na tę wojnę 17 miliardów franków, a stany południowe kosztowała ona 10 miliardów, — razem 27 miliardów franków i cztery lata wojny kosztowało stworzenie jednej unii północno-amerykańskiej.

Na to samo zanosi się teraz, jednak z tą ogromną różnicą, że zaciężnych wojsk Stany nigdzie nie znajdą, muszą wytworzyć własną armię, tem liczniejszą, czem dłużej potrwa wojna, a że oprócz tego sięgają one po kolonialne zdobycze, po archipelag sandwichski, po Filipiny, po Kubę i Portoriko, przeto wychodzą z własnych granic terytoryalnych na takie obszary, gdzie się ciągle będą spotykały z obcą rywalizacyą — i to je zmusi do zaprowadzenia u siebie militaryzmu, a więc i do odpowiednich zmian w konstytucyi. Rzecz taki kierunek w demokratycznem społeczeństwie prawie zawsze doprowadza do dyktatury, albo do cezaryzmu. Dlatego też stary Bismark, kiedy do niego związek dziennikarzy amerykańskich wysłał delegata z zapytaniem, co myśli o toczącej się wojnie, odparł, że jednego tylko nie rozumie: po co Amerykanie zaczęli grę kosztowną i niebezpieczną dla ich ustroju, bo prowadzącą do militaryzmu lądowego i morskiego z jego podatkami, ustawami i konsekwencyami.

Wyjście Stanów Zjednoczonych na te nowe dla nich obszary będzie przyśpieszone, jeżeli rząd waszyngtoński, aby pokonać Hiszpanię, sprzymierzy się z któremkolwiek obcem państwem.

---

Przed otwartym we środę nowym parlamentem francuskim stanął gabinet p. Méline, który postanowił wytrwać na stanowisku i opierać się na swej szczupłej większości, dopóki się da. Opozycya, w której rej wodzą radykaliści, wytoczy temu rządowi i jego stronnikom zaciętą wojnę, o czem można sądzić z przebiegu pierwszego posiedzenia. Z wczorajszego telegramu wiadomo, że było ono namiętne. W przeddzień otwarcia parlamentu wystąpił p. Faure w mieście St. Etienne z mową, która niezawodnie miała na celu pozyskać opinię publiczną dla gabinetu p. Méline. Właściwie prezydent wygłosił tam dwie mowy: jedną w izbie handlowej o ekonomicznym stanie kraju — i tę podał był nasz telegram; drugą na bankiecie w merostwie, o której dowiadujemy się dokładnie i w całości z dzienników paryskich. W niej p. Faure podniósł znaczenie sojuszu z Rosyą. „Przez ten sojusz — rzekł prezydent — Francya stała się silną, zdolną do stanowczego zabierania głosu w radzie mocarstw i do energicznej obrony praw i interesów swoich". Dalej ubolewał p. Faure, że nie udało się zapobiedz wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, pomimo usilnych o to starań, lecz dodał wyrazy nadziei, że zabiegi neutralnych mocarstw może przecież przyśpieszą zawarcie pokoju. Komplimenty dla demokracyi francuskiej zakończyły tę mowę.

Otóż widocznie miała ona na celu podnieść zasługi gabinetu pana Méline, jako twórcy sojuszu z Rosyą, tego sojuszu, przez który ojczyzna św. Ludwika i Napoleona I-go awansowała tak, że jest słuchana w radzie mocarstw i może bronić swych praw i interesów. Owacye urządzone panu Faure dowodzą, że Francuzi należycie oceniają to dobrodziejstwo. Dla zagranicy ciekawem jest w mowie prezydenta tylko to, że mocarstwa neutralne starają się, a może dopiero będą się starały o pokój między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią.

## Wojna, czy pokój?

Piszą nam z Wiednia, 2 czerwca:

Wczoraj po południu nad Wiedniem niespodzianie zerwała się gwałtowna burza żywiołów, zalewając niższe cyrkuły miejskie, druzgocąc mosty na Wiedeńce, sprawiając wielkie szkody w pomieszkaniach parterowych i pochłaniając nawet ludzkie ofiary. Natomiast zapowiedziana burza w parlamencie zawiodła. Wprawdzie Schönerer, Wolf, Glöckner i t. d. starali się gorliwie cynicznemi wykrzyknikami wywołać skandaliczne zajścia według mody obstrukcyjnej zeszłego roku. Ale nie udało się. Dyskusya odbyła się sposobem prawidłowym.

Opozycya nie zdołała wprowadzić na porządek dzienny wniosku naglącego w sprawie rozwiązania Rady miejskiej Grazu. Obstrukcya zbudowała tak silne tamy, że o nie teraz rozbijają się fale nowych pomysłów obstrukcyjnych! Porządek dzienny na kilka miesięcy jest tak szczelnie obwarowany dawnemi 50-ma wnioskami naglącemi, że żaden nowy nie może się dostać pod dyskusyę! „Die Ironie der Weltgeschichte!" Opozycyoniści wczoraj wymownie skarżyli się, że nie mogą poruszyć sprawy hradeckiej samodzielnym wnioskiem, lecz muszą poprzestać na omawianiu jej mimochodem w rozprawach o wnioskach językowych. „Któż temu winien — pyta socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* — że w parlamencie austryackim stało się niemożliwem, co jest możliwem w każdym innym? Wszczynać obstrukcyę a zarazem spodziewać się, że parlament będzie prawidłowo funkcyonować, gdy się tego potrzebuje, to przecież jest dziwną dobrodusznością! Gdy się parlament zarzuca wnioskami obstrukcyjnemi, nie można się przecież dziwić, że jest zatwardziały; jeżeli się nie chce, aby funkcyonował, nie można przecież oczekiwać, że nagle stanie się użytecznym, gdy tego właśnie ci panowie potrzebują. Tak wygodnie rzeczy nie dadzą się ułożyć, aby się wszystkim innym stronnictwom zabroniło załatwienia wniosków, które uważają jako pożyteczne, ale aby potem wszystkie te stronnictwa były posłuszne, gdy opozycya niemiecka pragnie się wygadać?"... Bardzo słusznie, ale w tem, że z taką nauczką występuje właśnie organ pp. Daszyńskiego i Adlera, zaznacza się istnie komiczna ironia. Albo może jest to dalszy symptomat tego ciekawego zwrotu, który się dokonywa w taktyce socyalnej demokracyi i który *Deutsches Volksblatt* dziś tłómaczy sobie w ten sposób, iż internacyonalna socyalna demokracya ma pokonać wybryki szowinizmu narodowościowego? A corsaire, corsaire et demi?

P. Wolf z przebiegu wczorajszego posiedzenia nie jest wcale zadowolniony, ale nadrabia miną. „*Ostdeutsche Rundschau*" pragnęła przedstawić rozwiązanie Rady miejskiej Gracu jako na chłodno obmyślony zamach rządu na Niemców w ogóle, któryby zapowiadał systematyczną politykę antyniemiecką a zatem wszystkich Niemców wyzwał do tej radykalnej opozycyi, o której marzą dniem i nocą Wolf, Schönerer et Comp. W tym duchu wymieniony organ dziś oświadcza: „Na zaczepkę (?) odpowiedziała dziś deklaracya wojną (?) wszystkich (?) niemieckich stronnictw. Niemieckie stronnictwo narodowe domagało się niezwłocznej dyskusyi wniosku naglącego i oświadczyło, że na odrzucenie tego wniosku odpowie najradykalniejszą obstrukcyą. Czesi oparli się temu żądaniu, trzeba więc było przystąpić do dalszej dyskusyi językowej, która jednak nie będzie niczem innem, jak dyskusyą obstrukcyjną, opozycya zaś tylko dopóty poprzestanie na dyskusyi, dopóki większość, albo rząd, albo prezydyum Izby nie chwycą się innej formy (czego oczywiście gorąco pragnie p. Wolf, aby się mógł ponownie popisywać koncertem pulpitowym, szturmowaniem prezydyum itd.) Hr. Thun może życzy sobie tego. Przecież pragnie on w roku bieżącym dotrzeć tam, gdzie staliśmy przed 50 laty, absolutyzm ma powrócić, a hr. Thun czuje się powołanym odegrać rolę Metternicha".

Otóż, pominąwszy fakt, że opozycya niemiecka wczoraj nie słuchała komendy Wolfa i Schoenerera, lecz zadowoliła się omówieniem sprawy hradeckiej w dyskusyi o wnioskach językowych, dzisiejszy ciekawy artykuł półurzędowego *Fremdenblattu* bardzo wyraźnie przeczy insynuacyom p. Wolfa. Potępiwszy w należyty sposób napaści na wojsko, *Fremdenblatt* w sprawie mianowania hr. Gleispacha prezydentem sądu apelacyjnego wyraża się tak, że jest rzeczą widoczną, iż rząd nietylko nie pragnie zaostrzyć zatargu z obozem niemieckim, lecz pragnie go przeciwnie złagodzić. *Fremdenblatt* wykazuje, że radzie miejskiej nie przysługuje żadne prawo krytykowania nominacyi urzędników państwowych, natomiast przyznaje parlamentowi prawo rozważenia politycznego znaczenia takich nominacyi. Organ półurzędowy starannie rozróżnia w osobie hr. Gleispacha byłego ministra, który zajął postawę polityczną w danym razie wstrętną Niemcom, a wysokiego urzędnika sądowego. Ustąpiwszy z urzędu ministra, hr. Gleispach powrócił na stanowisko urzędnika bez politycznej tendencyi i jako taki został mianowany ponownie prezydentem trybunału apelacyjnego. O ile takie rozróżnienie „dwóch dusz" w człowieku da się zasadniczo przeprowadzić, to inna kwestya. W każdym razie jednak wywody *Fremdenblattu* które pewnie uważać można jako prolog odpowiedzi hr. Thuna na interpelacye w tej sprawie, świadczą, że rząd rozwiązanie Rady miejskiej Gracu zarządził jako krok administracyjny, celem przywrócenia naruszonej przez tę Radę kompetencyi właściwej, ale nie jako wydanie wojny Niemcom, że przeciwnie, pomimo wszelkich agitacyi i demonstracyi, pragnie dojść do pewnego porozumienia z rozsądnymi Niemcami. „Wojna na noże" — którą ogłaszał antysemita Bielohlavek w delegacyi, wojna, „w której trzeba wytępić przeciwnika, albo zostać zniszczonym", o której prawił wczoraj młodoczech Forszt — to są frazesy parlamentarnych niedorostków. Ale rząd każdy, zwłaszcza austryacki, wie doskonale i musi to wiedzieć, że tych pojęć z dziedziny wojny krwawej nie wolno przenosić na konstytucyjne zapasy stronnictw politycznych, nad któremi góruje wspólny interes państwa.

## Korespondencye.

Berlin 1 czerwca.

Skończył się maj, roślinność nabrała intensywnej letniej zieloności i rozpoczęło się lato, a z niem i sezon ogórkowy. Stałe tutejsze środki rozrywek, którymi cieszą się berlińczycy przez cały rok, zamierają powoli, a wraz z nimi milknie i ruchliwe życie wielkomiejskie. W tym roku podtrzymuje gwar cokolwiek agitacyjna walka przedwyborcza stronnictw, tocząca się między liberałami, konserwatystami, narodowo postępowymi i socyalistami. Jak ona wypadnie tutaj, trudno dokładnie oznaczyć, ale ze względu na wielką ilość fabryk z 6 tutejszych okręgów wyborczych połowę przynajmniej zdobędą socyaliści. Słychać tu także o tem, że z ramienia robotników kandydować będzie kilku Polaków.

Monotonię ogólną urozmaica otwarta przed kilku dniami międzynarodowa wystawa ceramiczna. Największe zainteresowanie wzbudzają na niej fantastyczne i wybitnie odrębne formy naczyń chińskich i japońskich. Tuż obok chińskich znajdują się doskonałe błękitnobiałe naśladowania chińszczyzny z fabryki Delfteńskiej

---

22)

A. KALLAS.

# POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Jerzy przytomniał coraz bardziej, i teraz uczuł także silny ból w ręce skaleczonej. Jak mógł naprędce ją obandażował chustką. Potem znowu wsłuchiwał się w wewnętrzny głos, szarpiący mu nerwy. Próbował się bronić przeciwko wyrzutom sumienia:

„Nie rozumiałem stanu ojca; teraz dopiero przypominam sobie, jak on dziwnie wyglądał w chwili, kiedy rzuciłem mu w twarz ów nieszczęsny świstek. Nie, on nie dostał ataku; już tak nieraz z nim bywało, gdy uniósł się gniewem. Gdybym tam był dłużej został, możebym się był dał unieść szałowi i powiedział rzeczy okropne. Nie mogłem także pójść do matki; nie byłbym w stanie mówić z nią jak należy. Czy wolno mi sądzić ojca? Wszystko cobym musiał mówić, byłoby grzechem. Nic nie będę gadał. Resztę rozpaczy zostawię tu na tych polach. W domu nic złego się nie stanie. Nikt z nas nie umarł przed sześciu laty, to i teraz nie umrze!... Ha, zaczynam się już oswajać z tą myślą. Bydlę, bydlę jestem!... Po co jadę do Róży? Muszę jechać. Wiem, że mnie już jutro nie będzie w Zetowcach. Trzeba uciekać, bo dłużej tu zostając, okryłbym się śmiesznością. „Żorż na łasce ojca i Tekli" — powiedzą — „Żorż nie chce pracować i woli wysługiwać się Tekli". Wyjadę. Głupio było czekać tak długo i żywić nadzieję, że ojciec da pieniądze na aptekę. Wyjadę, ale muszę się z Różą pożegnać; jest to zresztą moim obowiązkiem uprosić ją, aby pamiętała o mamie, Sabince i Musi"...

Rozważał już trzeźwo; opanował rozpaczliwe myśli, a nawet potrafił wymyślać sofizmata, ażeby ukryć przed sobą uczucie, budzące się w nim dla Róży. A gdy ujechał jeszcze kawał drogi, w miejsce rozpaczy, owładnęła nim jakaś tkliwa żałość, jakżeby się miał żegnać na wieki z tem, co ukochał, co wypieścił w myśli, a co miał porzucić na zawsze.

Zatrzymawszy konia przed pocztą w Jarowińcu i, oddawszy cugle jakiemuś wyrostkowi, którego przywołał, wszedł do biura pocztowego.

— Przebyłem batalię i, uciekłszy na chwilę z placu bitwy, przyjechałem do pani z pożegnaniem, bo... może nie zobaczymy się już, nigdy — rzekł do Róży zdziwionej niespodziewanem jego przybyciem.

— Przybyłeś pan konno? — spytała, aby pokryć nagłe wzruszenie, w jakie wprawiły ją słowa Jerzego.

Popatrzył jej w oczy i przysunął się bliżej, ujmując obydwie jej ręce.

— Jutro, a może dziś jeszcze — rzekł wzruszonym głosem — dowie się pani, że na poczcie w Zetowcach odegrała się wstrętna scena. Powiedzą pani więcej, niż było. Czy pani wtedy nie pogardzi mną? Czy zachowa pani w życzliwej pamięci zbiega, który daleko, bardzo daleko szukać pójdzie chleba, byle tylko nie spotkać się z widmami, które co sześć lat zjawiają się w domu jego rodziców? Pani mnie nie rozumiesz?... Jutro już mnie pani będzie rozumiała. I jeszcze jedno: nieszczęsny zbieg ma matkę i siostry. Pamiętaj pani o nich; nie odwracaj się od nich z pogardą, bo cóż one temu winne? Ludzie potępiają częstokroć niewinnych za to tylko, że na nich spoczywa klątwa grzechu przez innych popełnionego. Nie sądź pani jak drudzy; bądź dobrą i sprawiedliwą.

Schylił się, pocałował ją w obiedwie ręce, poczem wznosząc ku niej smutne spojrzenie szafirowych oczu mówił dalej:

— Byłoby wszystko inaczej, gdybym i ja nie musiał pokutować za grzechy nieswoje. Marzyłem o szczęściu i niezależnej pracy; zdawało mi się, że mam do tego prawo. Los zadrwił ze mnie. Nie wolno mi obarczać drugich przekleństwem, które na nas ciąży. Czeka mnie walka, bo nie należę do tych, którzy wśród warunków, istniejących u nas, mogą i chcą wprzęgać się do pracy, na to, ażeby darmozjady ciągnęli z niej zyski.

— Więc wyjeżdżasz pan?!...

— Do Ameryki! — dokończył Jerzy. — Miałem do wyboru albo to — wskazał na strzelbę, którą wchodząc, zostawił przy drzwiach — lub też podróż za ocean. Myśl o pani ustrzegła mnie od grzechu samobójstwa. Bóg zapłać pani! Zachowaj mnie w życzliwej pamięci.

Raz jeszcze ucałował jej ręce, powiódł okiem po jej zbladłej twarzy i, zarzuciwszy strzelbę na ramię, wyszedł prędko.

— Zostań pan! — krzyknęła za nim.

Ale okrzyku tego Jerzy już nie słyszał; dosiadł konia, rzucił chłopcu drobną monetę i pocwałował z powrotem do Zetowiec. Róża zobaczyła jeszcze przez okno sylwetkę pomykającego jeźdźca, tentent kopyt końskich przez chwilę jeszcze dolatywał do jej uszu; pusto, strasznie pusto zrobiło się nagle w sercu dziewczyny.

Zjawienie się Jerzego i jego opowiadanie wydało się jej jakby snem jakimś. On miałby jechać do Ameryki? Przecież wszyscy mówili, że Jerzy jest ulubieńcem ojca i stary odda mu pocztę i wyposaży go. Cóż się zatem stało?

Zaczynała powoli przypominać sobie każde jego słowo. Jerzy mówił o widmach, które co sześć lat ukazują się w domu jego rodziców. Róża wiedziała, co się u Gelberów działo przed sześciu laty. A więc chyba... znowu?... Tekla wyjechała... Teraz rozumiała już wszystko!...

Róża zakryła twarz obiema rękami i nerwowym wybuchnęła płaczem. Dlaczego płakała, tego sama dobrze nie wiedziała. Kiedy Jerzy się z nią żegnał, duszę jej ogromny żal ogarnął tak, że ani czuć, ni myśleć nie mogła; była bezwładną, ogłuszoną. Teraz powoli, wyswobadzała się z tej niemocy i czuła się biedną, samotną, odartą ze szczęścia.

I zdawało jej się, że rozumie cierpienia wszystkich nieszczęśliwych; przed wzrokiem jej duszy przemknęły straszne obrazy ludzkich udręczeń; nie zdawała sobie sprawy z tego, że widzenia te nie są właściwie niczem innem, jak tylko zmartwychwstałym w jej wyobraźni wzrokiem człowieka konającego tam w barakach, owym wzrokiem strasznym, który utkwił na wieki w jej pamięci i przypominać się jej będzie, ilekroć spojrzy w nową ranę człowieczeństwa.

Jej myśli wróciły do Gelberów. Czyżby nie było rady? Czy to, co się stało, nie może się odstać?

Chciała przystąpić do aparatu i połączyć się ze stacyą w Zetowcach.

— Co ja robię, szalona! — pomyślała nagle. — Kto wie, co się tam dzieje! Jakże ja obca mogę się mięszać do takich spraw rodzinnych.

Czuła, że nie może nic przedsięwziąć, że wolę jej krępują konwenanse, które zżyły się z całą jej istotą. Zrozumiała, że „nie wypada" jej działać, ani nawet pytać, skoro jej do tego nikt nie upoważnił i sprawa jej nie dotyczy.

A jednak wyrywała się duszą do tych istot nieszczęśliwych, cierpiących upokorzenia w imię fałszywie pojmowanej etyki. Przeczuwała tortury, przez które one przechodzić będą, smagane rózgami opinii ludzkiej, która je potępi według okrutnej formuły: „za winy ojców". Wszak niedawno temu słyszała, że jeden z najpoczciwszych reprezentantów tej opinii, rejent Woliński, człowiek bardzo pobłażliwy, powiedział o Musi i Sabince: „Trudno, żeby te dziewczęta wyszły za mąż! Któż zechce wziąć żonę z takiego gniazda? Jakie one mogły odebrać wychowanie? Jaki przykład miały w domu? Nawet taka fujara, jak Fajlewicz, cofa się, gdy Gelber nie chce pieniądzmi pokryć hańby".

Więc hańba spada na tę niewinną dziewczynę, która nikomu nic złego nie zrobiła, której życie było nieskalane, nie splamione żadnym złym postępkiem!

A Sabinka, a matka ich, a Jerzy?

I podniecona jej wyobraźnia podsunęła jej nowy obraz ludzkiej męki. Widziała przed oczyma duszy kołyszący się na oceanie statek: łupinę w bezmiarze wody i powietrza. Statek malał przed jej wzrokiem, ustępując miejsca ciasnej jakiejś przestrzeni, na której snuły się gromady ludzi, do dantejskich cieni podobnych. Było ich kilkaset: mężczyźni, kobiety, dzieci, a wszyscy uciekali przed widmem nędzy, aby tam za oceanem paść ofiarą już nie głodu, ale strasznej i bolesnej choroby. Nawet przywiązanie do rodzinnej ziemi, którą oni tak kochali, nie zdołało ich zatrzymać! Straszna, okrutna siła popchnęła ich na te fale oceanu i skupiła w ciemnej kajucie, cuchnącej wyziewami nędzy! Jakąż walkę musieli staczać ci biedacy, zanim powzięli swoje rozpaczliwe postanowienie! Jakiż to grzech społeczny odarł ich z ostatków przywiązania do ziemi, na której wzrośli, oblewając ją potem i krwią swoją? A między tymi nędzarzami czyżby znajdował się także Jerzy? Cóż wspólnego mieć może syn Gelbera z tymi nędzarzami? Wszak ci, co tu leżą rozciągnięci na przymocowanych do ściany deszczułkach, są to nędzarze bez chleba, a on jest synem bogacza!

Ale bogactwo ojca nie okupiło spokoju i szczęścia rodzinnego! Jerzy był w tej chwili biednym nędzarzem i jak zbieg uciekał z domu rodzicielskiego, bo już tam miejsca dla niego nie było!..

O! czemuż ona nie mogła teraz biedz za nim, zawrócić go z drogi! Czuła okropną swoją bezsilność, czuła, że chwila stanowcza minęła i już nigdy nie wróci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i Misnieńskiej. Do najgustowniejszych okazów należą wyroby szwedzkie i duńskie. Ogromną delikatnością odznaczają się wyroby skandynawskie, a po nich dopiero pod względem smaku i dobroci wykonania następuje ceramika angielska, belgijska i holenderska.

Kogo nie obchodzą wybory, temu oprócz wystawy ceramicznej, którą ostatecznie raz lub dwa razy zwiedzić zupełnie wystarczy, nie pozostaje nic innego w wolnych chwilach jak spędzać czas w t. zw. *Biergärten*. Jest to coś na kształt naszych ogródków i ma zaspokajać żądzę pobytu na łonie natury, budzącą się w mieszczuchach z nastaniem dni gorących. Naturalnie, że natura tych biergärtenów jest tak mizernym jej surrogatem, że trzeba wielkiego podniecenia wyobraźni za pomocą piwa, aby się oddać iluzyi, że się przebywa w naturze. Proszę sobie bowiem wyobrazić małe, cuchnące dosyć podwórko. Kilka nikłych oleandrów w wazonach zastępuje tu drzewa, aby zaś usunąć widok nagich murów pokrywa je właściciel ogródka albo malowanymi pejzażami albo zielonymi sztachetami, po których wspina się dzikie wino. Kilkanaście stołów i kilkadziesiąt krzeseł dopełniają tej nad wyraz skromnej całości. Mimoto wieczorem pełno jest w takich ogródkach. Popijając piwo rozmaitego koloru i rozmaitej jakości, gwarzą ci biedacy, których nie stać na wyjazd z dusznego skwaru miasta, spoglądając od czasu do czasu w jedynym kierunku, gdzie mogą widzieć nie surrogat, lecz piękną rzeczywistość, ku niebu, n. b. jeżeli ono nie wypłoszy ich ztamtąd ulewą. Berlin ma wprawdzie kilka wielkich ogrodów publicznych z pięknymi starymi drzewami; w kilku z nich nawet znajdują się bufety z jadłem i napitkiem, ale tam wszystko drożej kosztuje i brak w nich tej swobody, która panuje w ogródkach.

Stowarzyszenie kompozytorów Urbana urządziło tu przed kilku dniami koncert, który zgromadził cały muzykalny świat tutejszy, o ile on się jeszcze nie rozprószył po willegiaturach. Piszę o tym koncercie dla tego, że na głównych punktach programu wydrukowane były nazwiska polskie bądź jako kompozytorów bądź jako wykonawców. I tak panna Golfy odśpiewała piosnkę panny Landowskiej „Głęboka nas dzieli przepaść“ odznaczającą się polotem i oryginalnym rozmachem. Następnie wykonała młoda kompozytorka „Preludyum“ i „Fugę“ Karłowicza, tudzież własnej kompozycyi „Waryacye“. Na tym samym koncercie poznała publiczność berlińska utalentowanego skrzypka i kompozytora Henryka Opieńskiego, krakowianina, który z ogromną brawurą wykonał „Kołysankę“ własnej kompozycyi i do spółki z tutejszym skrzypkiem Schaefferem „Kanon“ na dwoje skrzypiec również własnej kompozycyi. Artysta, którego gromko oklaskiwano, odebrał wychowanie muzyczne w Paryżu, a obecnie jest uczniem Urbana, nauczyciela Paderewskiego.

W odniesieniu do tego co wam pisałem o ruchu kobiecym na tutejszym gruncie, wspomnieć wypada o działalności tutejszego stowarzyszenia dla zreformowania odzieży, rozwiniętej w ostatnich czasach gorliwie. Między innymi stara się towarzystwo o to, żeby uczennice tutejszych szkół publicznych nosiły na lekcyach gimnastyki praktyczniejsze niż dotąd ubrania. Minister Bosse, do którego zwróciło się towarzystwo z podaniem popartem przez inne towarzystwa polecił sprawę ubrań męskich dla kobiet zbadać, kierowniczkom kursów niewieścich w królewskim zakładzie dla nauczycieli gimnastyki. Jak widać kobiety dobijają się równouprawnienia z mężczyznami na wszystkich polach: W naukach, sztukach, życiu społecznem, towarzyskiem i gospodarczem, a nawet dziedzina ubrań nie pozostała nietkniętą. Oprócz haseł o równości, podają kobiety jako najważniejszy argument na rzecz emancypacyi, konieczność zdobycia środków utrzymania. Tymczasem rząd jest w kłopocie z powodu braku żon dla kolonistów niemieckich w południowo-zachodnich posiadłościach swoich w Afryce. W celu poparcia wychodźtwa kobiet do Afryki ustanowił zarząd towarzystwa kolonialnego wysokie nagrody pieniężne dla kobiet, którеby zechciały udać się do Afryki. Mimo to w przeciągu kilku miesięcy zgłosiły się zaledwie trzy niewiasty. Zarząd kolonialny wyasygnował dla nich 5.000 marek i koszta podróży do Afryki, gdzie mają powychodzić za mąż za Niemców. Ten pierwszy transport 3 kandydatek do stanu małżeńskiego wyruszył stąd 27 maja.

Projektowany oddawna pomnik Bismarka zostanie już podobno niebawem wykonany. Rzeźbiarz Reinhold Begas, któremu polecono wykonanie figury „żelaznego księcia“, otrzymał od rodziny jego rozmaite szczegóły garderoby Bismarka, jak surdut, buty, oraz kilka orderów, które zwykł był nosić eks-kanclerz rzeszy niemieckiej. Przedmioty te wybrał sobie artysta sam podczas pobytu swego we Friedrichsruhe, gdzie odbywał studya artystyczne nad rysami twarzy Bismarka. Posąg ma stać na bardzo wysokim piedestale, a sama figura Bismarka wynosić będzie 2²/₃ naturalnej wielkości. Posąg stanie na Königsplatzu.

Muzeum królewskie dla badań archeologicznych i etnograficznych wzbogaciło swoje zbiory kilkunastu nowymi okazami cywilizacyi przedhistorycznej. Zarządowi muzeum poruczono nadzór archeologiczny nad robotami podczas przekopywania tunelu góry *Szlossberg* na budującej się linii kolei „Spreewaldbahn“. Znaleziono tam kilkanaście naczyń rozmaitego przeznaczenia i kształtu. Między nimi znajduje się kilka urn z popiołami zmarłych. Oprócz tego wykopano tam kilka ozdób metalowych, kamiennych i kościanych, i szczątki szkieletów ludzkich i zwierzęcych. Po odczyszczeniu częściowem wykopalisk orzekli archeologowie, że przedmioty wykopane pochodzą od ludów, które mieszkały w okolicach Spreewaldu przed osiedleniem się tam Słowian. Co do czasu, to pochodzą one prawdopodobnie z drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, mają zatem przeszło 3000 lat wieku.

## Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

**Wiedeń** 3 czerwca. Wczorajsze posiedzenie zajęły w całości mowy trzech obstrukcyonistów niemieckich z obozu liberalnego pp. Glöcknera, Mengera i Stöhra. Podczas mowy p. Glöcknera wywiązał się niesmaczny dyalog między tym posłem, a młodoczechem Brzeznowskym, który mu przerywał. Ustawiczne przerywania mów poselskich mniej lub więcej obelżywymi wykrzyknikami, skłoniły prezydenta dra Fuchsa do wydania stenografom bardzo rozsądnego polecenia, ażeby tych wykrzykników poselskich wcale nie notowali w protokole. Obstrukcyoniści są tem wielce oburzeni i wnieśli wczoraj namiętną interpelacyę w tej sprawie. W interpelacyi, którą wnieśli wczoraj polscy posłowie ludowi w sprawie konkursu firmy Goldsterna i Löwenherza we Lwowie powtórzyli oni znane zarzuty przytoczone w skardze subsydyarnej, wniesionej do trybunału lwowskiego, a skierowane przeciw adwokatom Rońskiemu i Löwensteinowi, nadto wystąpili z zarzutami przeciw pp. Zgórskiemu i Marchwickiemu jako tym, którzy kierowali akcyą ratunkową, wdrożoną przez lwowskie instytucye bankowe i w końcu postawili swe ulubione niepatryotyczne żądanie, ażeby dla zbadania tej sprawy, wydelegowano jakiś pozagalicyjski sąd. Interpelacya ta wywołała z tego powodu w Kole polskiem wielkie oburzenie.

Rząd wniósł, jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu drugą seryę bardzo ważnych przedłożeń. W przedłożeniu o prowizoryum budżetowem na drugie półrocze br. domaga się rząd upoważnienia do wypuszczenia renty inwestycyjnej w sumie 24.706 000 zł. a tem samem do rozpoczęcia robót publicznych, na które ta renta jest przeznaczona. Jest to sprawa niezmiernej wagi, zwłaszcza dla Galicyi, preliminarz inwestycyjny obejmuje bowiem bardzo doniosłe roboty publiczne w naszym kraju, jak budowę trzech linii kolejowych: ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, z Przeworska do Rozwadowa i ze Stryja do Chodorowa, tudzież budowę kilku gmachów publicznych, między nimi gmachu na pomieszczenie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. W razie uchwalenia prowizoryum, mogłaby zatem znaczna część tych robót być dokonana jeszcze w bieżącym roku.

Drugie przedłożenie rządowe znosi rządowe myta drogowe od 1 stycznia 1899, co pociągnie ubytek 1 miliona złr. rocznie w dochodach państwowych. Ogromnie ważne jest także przedłożenie o ulgach należytościowych przy przenoszeniu własności, zapewnia ono wielkie korzyści zwłaszcza ludności włościańskiej. Wedle tego przedłożenia przy przeniesieniu własności nieruchomości między krewnymi w linii prostej i między małżonkami nie będzie się opłacać żadnej należytości przenośnej, jeżeli wartość nieruchomości nie jest wyższą nad 2 500 złr., dotychczas zaś uwolnienie przysługiwało tylko do 500 złr. Przy wartości od 2 500 złr. do 5 000 złr. należytość wynosić ma $^{1}/_{8}\%$ bez dodatku, dotychczas zaś wynosiła $1^{1}/_{4}\%$. W ogóle przy przenoszeniu własności włościańskiej nawet bez względu na związki pokrewieństwa, należytość przenośna wynosić ma o czwartą część, a w niektórych wypadkach o połowę mniej, niż dotychczas. Wedle obliczeń rządowych przyjęcie tej ustawy pociągnie za sobą dla państwa ubytek roczny w dochodach 1.400.000 złr.

Wczorajsza dyskusya językowa miała przebieg następujący:

Liberał G l ö c k n e r długo rozwodził się o opłakanem położeniu Austryi. Mówca podejrzywa, że rząd przygotowuje wszystko do tego, ażeby rządzić przy pomocy paragrafu 14-go, i nakładać na ludność nowe podatki. Trudno właściwie pojąć, do czego zmierza teraźniejszy minister finansów. P. B r z e z n o w s k y: Czekaj pan, aż sam zostaniesz ministrem. P. G l ö c k n e r: A pan czekaj, aż twój czerwony nos posinieje. P. B r z e z n o w s k y: Ale pan zachowasz swoje długie uszy. P. G l ö c k n e r: Pańskie uszy są dłuższe od moich. — W sali powstaje śmiech i słychać wołania: A to ładny parlament. Wiceprezydent Ferjancicz prosi posłów, aby wstrzymali się od niestosownych wykrzykników, bo one i tak nie będą zamieszczone w protokole.

Po p. Glöcknerze zabrał głos liberał dr. M e n g e r i polemizował z ostatnią mową młodoczecha Forszta. Potem wskazując na malowidła ścienne na fryzie sali obrad, tłumaczył, co każdy obraz przedstawia, przypominał Solona, Demostenesa, Meneniusza Agryppę, eforów itp. i robił porównanie między stosunkami, jakie panowały w starożytności, a jakie panują teraz w Austryi. W dalszym ciągu krytykuje mówca całą akcyę w kwestyi językowej i gani rząd za to, że sam nie występuje z inicyatywą. Rząd powinien się identyfikować z tak doniosłą reformą, przedłożyć gotowy projekt i z przyjęcia jego zrobić kwestyę gabinetową. W końcu wykazywał p. Menger konieczność wprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Po mowie następnego mówcy p. Stöhra przerwano debatę. Narodowiec niemiecki p. S y l v e s t e r zainterpelował prezydenta, czy prawdą jest, że wydał stenografom polecenie nie notowania w protokole wykrzykników poselskich. Prezydent dr. F u c h s oświadcza, że istotnie wydał takie polecenie i powołuje się na regulamin, który uprawnia go do tego. P. W o l f f krytykuje to zarządzenie prezydenta, przytem w namiętny sposób występuje przeciw ministrowi wojny i przeciw delegacyom, które nazywa zakładem głuchoniemych.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

* *
*

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby postawiony ma być wniosek o zamknięcie jeneralnej debaty nad sprawą językową. Koło polskie odbędzie naradę przed posiedzeniem Izby.

Niemieckie dzienniki liberalne zaniepokojone są tem, iż rząd wniósł w Izbie tak wiele projektów, między którymi są projekty wielce popularne i pożyteczne.

*Neue freie Presse* sądzi, że rząd widocznie chce zapewnić sobie sympatye szerokich kół ludności, których interesa są w grze i wywołać oburzenie przeciw parlamentowi, jeżeli dalszą obstrukcyą uniemożliwi rychłe uchwalenie tych ustaw.

## Sesya krajowej rady kolejowej.

Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym kwartalna sesya krajowej Rady kolejowej. Przewodniczył jej Marszałek hr. Badeni, a w obradach brali udział pp. Chamiec, Acht, Falter, Pieces-Poratyński, prof. Leo, Sala, Trzecieski, Vayhinger, oraz dyrektor biura kolejowego p. Zaleski. Sekretarzami byli: pp. Filippi i Kuźmiński.

Tematem obrad było sprawozdanie krajowego biura kolejowego, które odczytał dyrektor biura p. Zaleski. Co do wykonania uchwał powziętych na poprzedniej sesyi Rady kolejowej, to Wydział krajowy odniósł się do ministerstwa kolejowego z prośbą, aby podawano do wiadomości członków Rady kolejowej projekty zmian w taryfie jeneralnej. Nad drugą uchwałą polecającą biuru przygotowanie reformy taryfowej w celu obniżenia taryf z uwzględnieniem poszczególnych gałęzi gospodarstwa, pracuje obecnie biuro.

Z czynności biura, omówionych w sprawozdaniu, zaznaczyć wypada studya nad kwestyą zredukowania kosztów ruchu na kolejach lokalnych i studya te prowadziło ono w porozumieniu z ministerstwem kolejowym, które równocześnie podjęło także akcyę w tym kierunku.

Co do rozszerzenia działalności kraju w dziedzinie budowy kolei lokalnych, to wypracowało biuro program budowy następujących kolei lokalnych: 1. Przeworsk-Bachórz; koszta 2 750 000 złr., 2. Kraków-Kocmyrzów 100.000 złr., 3 Krosno-Dukla 800.000 złr., 4. Jasło-Żmigród-Konieczna 2,900.000 złr., 5. Borysław-Stebnik 500 000 złr., 6. Lwów-Winniki 1,700 000 złr. Razem 8,750.000 złr.

Aby zaś umożliwić to rozszerzenie akcyi ma Wydział krajowy odnieść się do Sejmu z wnioskiem podwyższenia rocznej dodacyi funduszu kolejowego z 300.000 na 500.000. Oprócz tego poczyniono już kroki dla zapewnienia udziału rządu w budowie kolei Przeworsk-Bachórz, Jasło-Dembica, Grybów-Ropa-Żmigród i ze Starego Miasta przez powiat turczański do Użoku. Linia kolei Stryj-Chodorów poprowadzoną będzie stosownie do życzenia stron interesowanych prawym brzegiem rzeki Stryja. Wreszcie w sprawie utworzenia krajowej dyrekcyi kolejowej, odniósł się Wydział krajowy do Izb handlowych, by objawiły swoją opinię, czy z utworzenia krajowej dyrekcyi kolejowej wynikłyby jakie korzyści dla handlu i przemysłu i jaki ma być ewentualny zakres działania tej dyrekcyi w porównaniu z 3 obecnymi dyrekcyami w kraju.

Obecny stan krajowej akcyi kolejowej wykazuje dwie linie już wybudowane, a mianowicie: Kolej Borki wielkie-Grzymałów, która w pierwszych 4 miesiącach ruchu wykazała w dochodach nadwyżkę 6790 złr. i kolej Łupków-Cisna, której otwarcie nastąpiło w lutym b. r. W budowie są linie: 1) Trzebinia-Skawce, 2) Chabówka-Nowy Targ-Zakopane i 3) Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Dla kolei Jaworzno-Piła nie sfinalizowano jeszcze rokowań koncesyjnych. W najbliższym czasie rozpocznie się akcya wstępna dla wspomnianej już kolei Przeworsk-Bachórz. Oszczędności uzyskane przy budowie linii Chabówka-Zakopane postanowiono użyć na budowę odnogi tej kolei z Nowego Targu do Chochołowa dla połączenia się z koleją projektowaną od Kralovan po stronie węgierskiej ku granicy galicyjskiej. W końcu przedłożono Wydziałowi krajowemu projekt wstępny dla budowy kolei Dębna-Jasło.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, a osobliwie nad kwestyą reformy taryfowej. P. P i e p e s - P o r a t y ń s k i domagał się utworzenia biura taryfowego przy lwowskiej Izbie handlowej z ewentualną subwencyą kraju. Rada jednak powzięła na wniosek prof. L e a następującą uchwałę: „Wydział krajowy zwoła ankietę reprezentantów korporacyj i Towarzystw ekonomicznych krajowych celem porozumienia się w sprawie zasad organizacyi krajowego biura taryfowego. Niemniej ożywione debaty wywołały te punkta sprawozdania, które dotyczą przyszłego programu akcyi kolejowej, przyczem marszałek hr. Badeni podniósł, że dalszy tok akcyi jest bardzo pożądany, zależy jednak od funduszów, a w pierwszym rzędzie od tego, czy udział krajów w podwyższonych podatkach konsumcyjnych zostanie uchwalony. Jeśli to nastąpi, będzie można podnieść dotacyę kraju, w przeciwnym zaś wypadku trzeba będzie czekać chwili, w której linie dotychczasowego programu zaczną się rentować. Na wniosek p. S a l i wyraziła Rada kolejowa zdanie, iż wobec dzisiejszego już daleko posuniętego stanu budowy kolei, objętych pierwszym okresem, należy przystąpić do przygotowania okresu drugiego, a to w podwójnym kierunku: 1-mo przez spowodowanie zgłoszenia nowych projektów, 2do przez postawienie wniosku na najbliższej sesyi sejmowej o podniesienie dotacyi rocznej do zł. 600.000. Co do utworzenia głównej dyrekcyi kolei państwowych w kraju nie powzięto żadnej uchwały.

Zamykając posiedzenie o godzinie wpół do 3-ciej po południu, zawiadomił przewodniczący, że członkowie Rady: prof. T. P i l a t i prof. S k i b i ń s k i złożyli swe godności.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów**, 3 czerwca.

Posiedzenie wczorajsze zagaił dr. M a ł a c h o w s k i i udzielił głosu p. wiceprezydentowi Michalskiemu w sprawie nagłej. P. M i c h a l s k i wniósł, ażeby Reprezentacya miasta zezwoliła nazwę placu Franciszkańskiego, na którym polska gwardya narodowa odbywała niegdyś swe musztry, zamienić na „Plac gwardyi narodowej“. Nagłość sprawy wytłómaczył mowca tem, iż właśnie jest na ukończeniu nowe wydanie skorowidza miasta Lwowa, w którym możnaby jeszcze zmianę tą uwidocznić. Wniosek uznano za nagły i znaczną większością głosów go uchwalono.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa subwencyi nadzwyczajnej dla dyrektorów teatru lwowskiego. P. p r e z y d e n t oświadczył, że przed kilku dniami otrzymał pismo dyrektorów teatru p. Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera, wystosowane pod adresem Reprezentacyi miasta, w którem oświadczają, że w obec tego, iż warunki proponowane imieniem komisyi artystycznej zanadto krępowałyby ich i utrudniły utrzymanie personalu teatralnego w karności a dalej w uwzględnieniu nie zawsze czysto przedmiotowej dotychczasowej dyskusyi w Radzie miejskiej o stanie teatru skarbkowskiego, gdzie padały zdania osób nieobeznanych i nieukwalifikowanych do krytyki rzeczowej, a zbyt często ubliżające wprost już nie kierownikom teatru ale pp. Bandrowskiemu i Hellerowi jako ludziom, czem wyrządzono niepowetowaną szkodę i przedsiębiorstwu i moralną krzywdę dyrekcyi teatru, przeto dyrektorowie teatru rezygnują z żądanej nadzwyczajnej subwencyi i prośbę swą cofają.

Pismo to wywołało wśród radnych wielkie oburzenie. Imieniem komisyi artystycznej dr. M a r y a ń s k i, zabrawszy głos, podniósł, że cała komisya ożywioną była jak najlepszemi chęciami, udzieleniu subwencyi wcale przeciwną nie była, lecz udzielając ją, pragnęła wpłynąć na to, aby położyć tamę rozkładowi, który wszędzie czy to w dramacie czy w komedyi zakradł się i czyni dotkliwe spustoszenia. We wnioskach komisya artystyczna spełniła nawet akt wielkiej kurtuazyi, gdyż nie wymieniła nazwisk artystów scenie zasłużonych, dymisyonowanych, a których chciała teatrowi lwowskiemu powrócić, lecz tylko ogólnikowo dała to do zrozumienia dyrekcyi. Jednakowoż dyrektorowie teatru lwowskiego uważali za właściwe wystosować pismo do Reprezentacyi miasta w tonie tak lekceważącym, że należy go jak najenergiczniej odeprzeć z powyższych, a także i z tego względu, że autorowie tego pisma widocznie odmawiają Reprezentacyi miasta prawa i kompetencyi interesowania się losem teatru. Mówca wnosi przeto o przejście nad całą sprawą do porządku dziennego.

Prof. C i e s i e l s k i podniósł, że siły dramatu lwowskiego są niedorosłe i nędzne, że siedzenia w gmachu teatralnym są w stanie wielce zaniedbanym, że wreszcie pp Heller i Bandrowski zapomnieli, iż Rada miejska niejednokrotnie użyczyła im bez wahania finansowego poparcia i starała się nawet łagodzić rozmaite antagonizmy, powstałe wskutek niektórych niewskazanych kroków dyrekcyi.

Prof S z p i l m a n podniósł, że dyskusya nad subwencyą trzymana była zawsze w tonie poważnym i przyzwoitym, a zabierali w niej głos ludzie wykształceni i bądź co bądź tak ukwalifikowani do krytyki, jak pp Heller i Bandrowski do kierowania teatrem. Mówca popiera wniosek dr. Maryańskiego oraz stawia wniosek o odmówienie subwencyi na operę; wniosek ten przekazano komisyi artystycznej do rozpatrzenia.

Redaktor R o m a n o w i c z zwraca uwagę, że pismo dyrektorów teatru jest takie, że polemizować z niem byłoby uchybieniem godności Reprezentacyi miejskiej, składającej się z mężów obdarzonych zaufaniem licznych zastępów wyborców. Mówca pragnie więc, by Rada bez dalszej już dyskusyi poszła za wnioskiem dr. Maryańskiego, lecz sprzeciwia się wnioskowi prof Szpilmana, bo wyglądałoby to to tak, jak gdyby radni pod wrażeniem niegrzecznego listu rozgniewali się i wskutek tego obalili swą dawną, niewątpliwie z rozwagą powziętą uchwałę.

Na tem zakończyła się dyskusya w sprawie teatralnej. W głosowaniu uchwalono wszystkiemi głosami przejść nad pismem pp. Hellera i Bandrowskiego do porządku dziennego.

Następnie uchwaliła Rada przyjąć w zarząd miasta 3 fundacye stypendyjne im. Franciszka i Antoniny Bałutowskich i fundacyę Franciszka Blanka. Fundacye Bałutowskich są: na zapomogi dla lwowskich czeladników krawieckich procenta od kapitału 6000 złr., dla ucznia szkoły im. św. Antoniego 1000 zł. i tyleż dla uczennicy tej szkoły. Fundacya Blanka wynosi 54 000 złr. i przeznaczona jest dla rzemieślników, chcących zakładać warstaty we Lwowie.

Przyszła z kolei pod obrady sprawa przyznania nauczycielstwu szkół miejskich dodatku aktywalnego w wysokości 10% pobieranych płac. Wniosek referował i bardzo gorąco poparł dr. G o l d m a n n. W dyskusyi dyr. B a r a n o w s k i oświadczając się również za wnioskiem, przedłożył dodatkowy wniosek w tym duchu, by z Rady miejskiej wyszła inicyatywa, ażeby Sejm uregulował płace nauczycielstwa lwowskiego, o którem przy zeszłorocznej regulacyi całkowicie zapomniał. Przemawiał jeszcze prof. Soleski, poczem wniosek sekcyi szkolnej przyjęto. Dodatek aktywalny, wnioskiem tym uchwalony, wejdzie w życie 1 stycznia 1899, t. j. po wygaśnięciu dodatku drożyźnianego, który nauczycielstwo obecnie pobiera; trwać zaś ma dopóty, dopóki Sejm ostatecznie płac nauczycielstwa lwowskiego nie ureguluje.

Po załatwieniu szeregu spraw drobnej wagi, p. prezydent o godz. 9 15 posiedzenie zamknął.

## Co i o czem piszą.

Wiadomo, jak trudną jest rzeczą streszczać mowy i artykuły i jak zawsze można wyrządzić krzywdę autorowi streszczonej pracy albo narazić się na zarzut, że się streszczało tendencyjnie. Zarzut ten spotkał nas ze strony redakcyi *Ruchu katolickiego*. Owóż możemy zapewnić szanowną redakcyę tego pisma, żeśmy wcale tej tendencyi nie mieli i dlatego cytujemy z dzisiejszego artykułu w *Ruchu katolickim* następujący ustęp. Redakcya opowiedziawszy o tem, że komitet centralny postanowił urządzić wspólny zjazd delegatów komitetów powiatowych w Sanoku ze 6 czerwca i również że zajął się wyborem z kuryi V okręgów Tarnopol-Zbaraż-Skałat, pisze tak dalej:

Z zadowoleniem witamy powyższe uchwały, widząc w nich dowód, że komitet nie zajął wyłącznie biernego i wyczekującego stanowiska, do czego z pewnych stron usiłowano go koniecznie skłonić. Inna rzecz, czy całej akcyi nie rozpoczęto trochę zapóźno. Już jednak samo podjęcie akcyi przez ciało, powołane do obrony solidarności polskiego poselstwa w Wiedniu jest faktem pocieszającym i z góry odpiera wszelkie zarzuty i domysły, bujnie rodzące się w ostatniej dobie na publicystycznej niwie. Mówiąc o nich, nie podobna nam nie wspomnieć choćby w kilku tylko słowach o stanowisku lwowskiego *Przeglądu* wobec tej sprawy. W rubryce „Co i o czem piszą“, w której organ ten, zdawałoby się, *sine ira et studio*, regestruje enuncyacye innych pism w ważniejszych sprawach, pisze *Przegląd* o polemice dziennikarskiej w tej sprawie, co następuje: „Rozpoczął ją *Ruch katolicki*, wypowiedziawszy mniemanie, że komitet centralny dlatego nie stawia kandydata na opróżniony przez ś. p. Wysockiego mandat w Sanockiem, że potajemnie sprzyja ks. Stojałowskiemu i postawionej przez niego kandydaturze Włodzimierza Lewickiego“. Wobec tego musimy zapytać redakcyę *Przeglądu*, gdzie powyższy domysł przeczytała w łamach naszego pisma? W numerze 118 *Ruchu*, korespondent nasz z Sanoka pisze dosłownie: „Centralny komitet nie postawił do dziś żadnego swego kandydata; *wedle pogłosek* ma on popierać (?) kandydaturę Lewickiego“. Otóż zdaje się nam, że powyższego zanotowania tylko pogłosek, osłabionych odrazu dodaniem znaku pytania, przez naszego korespondenta, nie można żadną miarą uważać za „mniemanie“ redakcyi *Ruchu*, tem bardziej, że w następnym kierującym artykule pt. „komitet centralny“ ani słówkiem nie rzuciliśmy w tym kierunku podejrzenia na komitet, zarzucając mu tylko bezczynność i apatyę w obec wyboru, mającego zasadnicze znaczenie.

## Kronika.

Lwów 3 czerwca.

**Smutna wiadomość.** Z Wiednia nadeszła depesza, donosząca, że poseł Leon Chrzanowski ciężko zaniemógł. Wiadomość ta dotknie boleśnie nietylko wszystkich przyjaciół i znajomych znakomitego posła, ale i wszystkich patryotów naszego kraju. Pamiętajmy bowiem, że poseł Leon Chrzanowski jest jednym z najpracowitszych, najzasłużeńszych i najwytrawniejszych członków Koła polskiego. Strata tego męża, który jest chlubą parlamentaryzmu polskiego, byłaby dla kraju naszego wielkim ciosem.

**Arcyksiążę Otto** przybędzie do Krakowa na wyścigi, które odbędą się w dniach 16 i 17 bm.

**Wiadomości urzędowe.** Komisarz skarbowy Józef Nentwig, Galicyanin, mianowany starszym komisarzem w oddziale rachunkowym ministerstwa skarbu.

**Rzadką uroczystość** złotego wesela obchodzić będą w niedzielę dnia 5 czerwca pp. Wojciech i Marya Wiczkowscy, rodzice znanych braci: Andrzeja, dr. Józefa, Antoniego i Wincentego Wiczkowskich. Na ten dzień zjadą się do Bohorodczan wszyscy synowie wraz z żonami i dziećmi, oraz liczna dalsza rodzina.

**Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie.** Na odsłonięcie pomnika Mickiewicza skomponował Władysław Żeleński „marsz uroczysty“, Zygmunt Noskowski ofiarował zaś komitetowi kantatę, do której słowa napisał Lucyan Rydel. Do wykonania obydwóch utworów zostaną zaproszone Towarzystwa muzyczne i śpiewackie z całego kraju.

**Konkursa.** Konserwatoryum gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie, od dnia 1 września 1898. O tę posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, któryby brał udział w koncertach i wieczorach Towarzystwa muz. Termin do 30 bm.

Szkoła politechniczna we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę asystentów przy katedrach budownictwa wodnego, budowy dróg, kolei żelaznych i tunelów. Wynagrodzenie roczne 600 złr. Termin do 17 bm.

**Owacya dla p. Leszczyńskiego.** Oprócz wymienionych już wczoraj upominków, jubilat teatru Wielkiego w Warszawie, p. Leszczyński, otrzymał jeszcze od jednego z warszawskich przemysłowców powozik i parę koni, a to dlatego, ażeby, gdy wybuduje na Pradze domek, mógł łatwo komunikować się z miastem.

**Bazar artystyczny** połączony z wystawą szkiców i panoramą otwiera Towarzystwo szkoły ludowej w pawilonie sztuki na placu powystawowym dnia 5 bm. o godz. 4 po południu na przeciąg jednego tygodnia. Na wystawie znajdować się będą prace pp. Popiela Tadeusza, Rozwadowskiego, Rybkowskiego, Bratkowskiego, Sozańskiego, Pająkównej, Stefanowicza i Bełtowskiego. Oprócz szkiców wystawa mieścić będzie przedmioty sztuki stosowanej do przemysłu, majoliki, makaty, dywany i wiele innych wyrobów i drobiazgów artystycznych. Wszystkie przedmioty wystawione będzie można nabywać po nader niskich cenach.

**Wycieczka do Pragi.** Delegaci krakowskiej Akademii Umiejętności, dr. Zoll, dr. Smolka, prof. Tretiak, prof. Morawski i dr. Tomkowicz, urządzili na Zielone święta wycieczkę do Pragi w celu nawiązania stosunków z członkami czeskiej Akademii. Polskich gości powitał na dworcu bardzo serdecznie prezes akademii p. Hlavka w towarzystwie kolegów. W powozach, przysłanych przez burmistrza Pragi, nasi uczeni udali się na zwiedzenie Muzeum narodowego, sal i kancelaryi Akademii, a wreszcie do ratusza. Burmistrz dr. Podlipny powitał Polaków ciepłą przemową, za którą podziękował dr. Zoll. Zwiedzono także Bank ziemski, Zamek na Hradczynie i inne osobliwości Pragi. W niedzielę podejmowano gości krakowskich bankietem, w czasie którego wyrażono radość z powodu przybycia Polaków, gdyż jest to dowodem, jak pragną wzajemnego zbliżenia. Podnoszono też wystąpienie prof. Balzera w obronie Czechów. W poniedziałek podejmował polskich gości prezes Akademii czeskiej p. Hlavka obiadem. Wogóle doznali Polacy przyjęcia jak najserdeczniejszego; w rozmowach i toastach spraw politycznych nie poruszano.

**Proces o obrazę czci.** Ks. Stojałowski wytoczył p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, redaktorowi *Dziennika Polskiego* proces za pomówienie go o konszachty z komendantem żandarmów rosyjskich, jen. Brokiem. Dr. Ostaszewski-Barański oświadczył w śledztwie wstępnem gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na uczynione w *Dzienniku* zarzuty.

**„Noc wenecka“**, t. j. festyn na łodziach, na stawach panieńskich udał się wczoraj bardzo ładnie. Była pogoda, lampiony, dużo publiczności, muzyka, „Echo“ i wyścigi na łodziach, które stanowiły główny punkt programu. W biegu I „towarzyskim“ zwyciężyli pp. Przanowski i Hryniewicz na wspólnej łodzi, w II („bieg czajek“) p. Kulczycki, w III „głównym“ i w IV „rybackim“ p. Przanowski.

**Zaręczyny.** Dnia 29 maja w Partyniu pod Tarnowem, w gronie najbliższej rodziny, odbyły się zaręczyny panny Róży Męcińskiej, córki Józefa Męcińskiego, znanego posła i prezesa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i jego małżonki Heleny z Dobrzyńskich, z panem Stanisławem Wołkowickim ze Strzyżowa, synem ś. p. Hipolita Wołkowickiego i Konstancyi z Skrzyńskich. Ks. prałat Skrzyński, stryj matki narzeczonego, składając życzenia młodej parze, w serdecznych słowach, pełnych głębokich myśli, wskazywał zaręczającej się młodej parze obowiązki religijne, rodzinne, narodowe i obywatelskie, jakie ciężyć na nich będą, kiedy założą własne ognisko domowe.

**Zmiana redakcyi.** W ostatnim numerze ilustrowanego czasopisma *Życie* znajdujemy na czele umieszczoną wiadomość, iż pismo to z dniem 31 maja b. r. przeszło na własność Spółki wydawniczej. Dział literacki w nowej redakcyi prowadzić będą pp. Ignacy Sewer Maciejowski i dr. Artur Górski, zaś dział artystyczny prof. Leon Wyczółkowski. Ten numer pisma jest ostatnim, który wyszedł pod redakcyą założyciela i dotychczasowego redaktora p. Ludwika Szczepańskiego.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla armii, we Lwowie, odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu Izby rękodzielniczej (ratusz 2 piętro).

**Tytuł inżyniera.** Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów, jak donieśliśmy w telegramie z Wiednia, wniósł minister wyznań i oświecenia przedłożenie rządowe normujące używanie tytułu inżyniera. Skoro postanowienia tam zawarte wejdą w życie, technicy osiągną to, czego od lat wielu się domagają, mianowicie zupełnego zrównania studyów technicznych z uniwersyteckimi także pod względem tytułu i stopnia w hierarchii społecznej. Projektowana ustawa postanawia, że tytuł inżyniera w przyszłości przysługiwać będzie tylko tym, którzy ukończyli politechnikę i zdali egzamina rządowe lub egzamin dyplomowy na jednym z czterech jej wydziałów (inżynieryi, architektury, budowy machin, chemii). Akademie górnicze w Leoben i Przybramie zrównane są w tej mierze z politechniką.

**Wypadek na kolei.** Wczoraj nad ranem znaleziono tuż koło toru kolejowego między stacyami Bolechowce a Drohobyczem zwłoki budnika Teodora Billa. Na jednej z maszyn pociągowych, które ubiegłej nocy przejeżdżały na przestrzeni Chyrów-Drohobycz-Stryj, znaleziono ślady krwi i włosy. Jeśli te ślady pozostają w związku ze śmiercią budnika, to prawdopodobnie lokomotywa przejechała Billa. — Wdrożono natychmiast śledztwo.

**Strejk kaflarzy** jeszcze nie wygasł. Strejkują ci robotnicy, którzy piece stawiają a także i ci, którzy wyrabiają kafle. Przeciętny zarobek roczny pierwszych wynosi 700 — 900 złr., a drugich 500 do 800 zł., nie jest więc najgorszy. Bastownicy jednak stawiają wymagania większe i to tak wielkie, że krajowy przemysł kaflarski, zaledwie rozpoczęty,

Wspierajcie przemysł krajowy!
**Żądajcie wszędzie TUTEK NIEMOJOWSKIEGO!**
Odznaczonych dwoma medalami zasługi.
Należy strzedz się przed naśladownictwem.

**S. W. Niemojowski, Lwów, plac Marjacki 8., poleca:**
**Najnowsze korespondentki:** z reprodukcjami obrazów znanych mistrzów, z widokami wszystkich stron świata, humorystyczne, okolicznościowe, charakterystyczne itd.—Przeszło 3000 wzorów na składzie, sztuka od 4 ct.
Albumy do ilustrowanych korespondentek w cenie od 60 ct. — Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu papierowego.

nie mógłby się ostać w obec cen kafli szląskich i zagranicznych. Ucierpieliby wskutek tego przedewszystkiem sami robotnicy, gdyż pozbawieni byliby w kraju roboty. W ich tedy interesie leży jak najspiesznej pogodzić się ze swymi pracodawcami, tem bardziej, iż fabrykanci zrobili już to, bardzo dogodne dla robotników ustępstwo, iż ustanowili we wszystkich kaflarniach jednakowy porządek pracy i jednakowe zobowiązali się płacić wynagrodzenie, podczas, gdy dotychczas każdy fabrykant ustanawiał zarobek i czas pracy podług własnego upodobania. Także i o tem bastownicy kaflarscy pamiętać powinni, że żaden strejk w obecnej dobie niedostatku i drożyzny nie ma szans powodzenia, a ile szkody im samym i ich rodzinom przynosi, o tem oni najlepiej wiedzą. Więc chyba tylko niezrozumienie własnego interesu mogłoby ich skłaniać do dalszego jeszcze oporu.

**Na cmentarzu janowskim** powiesił się na jednym z krzyżów grobowych mężczyzna około 60 lat liczący, nędznie ubrany, prawdopodobnie zarobnik. Zwłoki spostrzegł wczoraj grabarz. Odstawiono je do kostnicy.

**Rada dla podróżujących.** Sezon podróży letnich rozpoczął się, wiele osób także ze sfer mniej zamożnych wybiera się do kąpiel, nie od rzeczy więc będzie poruszyć jedną sprawę, aczkolwiek drobną, którą atoli z pewnością niejeden podróżujący już niemile odczuwał. Mamy na myśli wysoką taryfę pakunkową na kolejach żelaznych austryackich i zagranicznych. U nas płaci się za pakunki nadane (t. zw. Reisegepäck) od każdych 10 kg. za 1 kilometr jazdy 0·2 centa. Przypuśćmy, że ktoś nadaje kufer ważący 42 kg. Kolej przedewszystkiem zaokrągla to do wagi 50 kg., t. zn. 5 razy po 10 kg. Więc za jeden kilometr płaci się za ten kufer 5 razy 0·2 centa, czyli 1 ct. Zatem jadąc n. p. do miejscowości o 600 kilom. oddalonej zapłaci się 6 złr. W podróżach zagranicę naturalnie ceny te ogromnie wzrastają.

Podróżni zawsze szukali sposobu, by uchronić się od tak wygórowanej taryfy. Najczęściej używanym bywa środek wysyłania pakunków naprzód w formie posyłki kolejowej (t. zw. fracht) lub też posyłki pospiesznej (Eilgut). Sposób ten jednakże nie zaleca się, gdyż termin oddania tego rodzaju przesyłek nie jest ściśle oznaczony, nie można więc nigdy być pewnym punktualnego nadejścia pakunków. Natomiast najodpowiedniejszem jest wysyłanie pakunków o dzień lub parę dni naprzód w osobnych paczkach pocztowych po 5 kg. Pudełka z tekturki znajdą się w każdym domu, a nie, to można je bardzo tanio nabyć; zresztą pudełka takie mogą być więcej niż raz używane. Zawartość kufra ważącego 42 kg. bardzo dobrze można umieścić w 9 paczkach po 5 kg.; za każdą paczkę 5 kilogramową płaci się do wszystkich miejscowości w Austryi i Niemczech tylko 30 ct., za wszystkie 9 więc razem 2 złr. 70 ct. Przesyłki pocztowe przyjmują się prawie do wszystkich krajów europejskich, a cena ich wszędzie jest niska. Radzimy więc wszystkim wyjeżdżającym w dalszą podróż użycie tego sposobu wysyłania pakunków; nietylko zaoszczędzą pieniądze, ale może być, że w ten sposób zniewolą zarządy kolejowe do wprowadzenia bardziej umiarkowanej taryfy pakunkowej.

**Zmarli.** We Lwowie Helena Jabłońska, nauczycielka szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, lat 37.

**Stan powietrza.** T. o g. 8 rano + 17, w poł. + 19 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

**Myśli.**

Nie ufaj rozsądkowi, mentor to zwodniczy;
W usługach namiętności, perswazyi użyczy;
Lecz gdy żądza cię zwalczy, przygniecie, pochłonie—
On pierwszy stanie w twoich przeciwników gronie.

- - Uczciwość trwa najdłużej. Czemu proszę mamy?
—Bo jej, moja dziecino, najmniej używamy. (*Żart*).

**Różne waryacye oświadczyn.**

Na wsi: Ach, z panią mógłbym siać i zbierać aż do śmierci.

W stołecznem mieście: Przeflirtowałbym z panią całe życie.

W małem miasteczku: W tym domeczku pani tatusia, pana burmistrza dobrodzieja, mieszkałbym z panią do skończenia świata.

Na wilegiaturze: Ach, gdybym wiedział!... (w duchu: ile masz tysięcy...?). (*Żart*).

**Repertuar teatru.** Dziś: „Filipota“, komedya w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a. Rozpocznie: „Komedya konkursowa“, komedyjka w 1 akcie Adama Asnyka.

Z powodu nagłej niedyspozycyi pani Siemaszkowej w sobotę w miejsce zapowiedzianej komedyi „Szkoła plotek“ da się bądź świetna komedya w trzech aktach p. t. „Współzalotnicy“. W niedzielę zaś arcyzabawna komedya w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga p. t.: „Na cel dobroczynny“.

## Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W niezrównanem arcydziele Fredrowskiem „Śluby panieńskie“ poznaliśmy wczoraj teatr krakowski i przejęci zostaliśmy dla niego najszczerszą admiracyą. Twierdzenie, że teatr ten jest najznakomitszym w Polsce, nie mieści w sobie słowa przesady. Sięgając pamięcią w dawniejsze czasy nie możemy sobie przypomnieć, aby we Lwowie kiedykolwiek istniała trupa tak znakomicie zgrana z sobą, tak rozumnie i inteligentnie prowadzona, tak świetnie reżyserowana i grająca tak koncertowo. Nawet za najświetniejszych czasów teatru lwowskiego, za dyrekcyi Stanisława Dobrzańskiego nie posiadał Lwów tego niezrównanego ansamblu, jaki przedstawia teatr krakowski. Bywały u nas świetne improwizacye, ale tak subtelnie, z taką Meiningeńską sumiennością, dokładnością i akuratnością prowadzonego teatru nie widzieliśmy dotąd w naszym nadpełtwiańskim grodzie.

Przedewszystkiem teatr krakowski okazuje na każdym kroku, że kierownictwo jego oparte jest na głębokich studyach literackich, historycznych i estetycznych. Grano wczoraj „Śluby panieńskie“; rzecz odbywa się, jak wiadomo, w pierwszej ćwierci naszego stulecia, więc w teatrze krakowskim wszystko cokolwiek wchodzi w przedstawienie tej sztuki, nosi na sobie piętno owej epoki; meble, kostyumy, obrazy, bronze, statuetki, ceramika, wszystko jest w stylu empire. Po podniesieniu kurtyny widzimy salon pani Dobrójskiej, umeblowany tak wiernie według epoki, że każdego estetyka i historyka musiało się rozczulić nad widokiem tych przepysznych mebli, bronzów, rzeźb itd. Te kandelabry w stylu empire na ścianach, zegary z kolumnami; najdrobniejsza rzecz np. obrazy i sylwetki wiszące na ścianach są właśnie z tej epoki, a nie z żadnej innej. Kostyumy artystów i artystek od najdrobniejszych szczegółów, od kołczyków pani Wolskiej do trzewiczków Klary i Anieli, do fryzury, do każdej drobnostki są tak wiernie wystudyowane, że nie pominięto nic, co epokę charakteryzować powinno.

A teraz gra artystów, cóż to za arcydzieło niezrównane! Jak każdy ruch, każdy gest, każde wypowiedziane słowo jest z góry obmyślane, zespolone z resztą utworu, zharmonizowane z całością. Klara, była pani Marska, Aniela, pani Trapszówna, Albinem p. Śliwicki, Radostem p. Solski, Gustawem p. Sobiesław. Był to kwintet niezrównany, w którym niepodobna było określić, kto się wyróżnia i lepiej gra od innych, skoro wszyscy grają mistrzowsko, a jedynie autorowi ta lub owa postać zawdzięczała, iż wyposażona bogaciej wysuwała się mimowolnie w jednym ustępie sztuki, podczas gdy w innym, następnym inna postać z woli autora naprzód występowała. Wszyscy ci artyści, tworzący ten przepiękny kwintet są pierwszorzędnemi siłami i w każdym teatrze należeliby do gwiazd pierwszej wielkości. Sumienność ich w wystudyowaniu i obmyśleniu roli stoi na tej wyżynie, co w Komedyi Francuskiej lub w Burgteatrze. Dość powiedzieć, że artyści ci nie potrzebują wcale suflera, który istnieje jedynie tylko dla tego, żeby dawał pewną psychologiczną gwarancyę personalowi teatralnemu, że w razie jakiejś myłki lub chwilowej niedyspozycyi umysłowej nie da artyście wypaść z roli, ale który jak to obserwowaliśmy dokładnie wcale nie podpowiada, przewraca tylko kartki książki i śledzi za postępem sztuki. Zbyteczna zaś dodawać, że w tak znakomicie zespolonem ansamblu, w tak sumiennie opracowanej i wyreżyserowanej sztuce, wszystkie najdrobniejsze szczegóły czy to charakteryzacyi, czy układu, czy ugrupowania, są mistrzowsko przeprowadzone.

P. Tadeuszowi Pawlikowskiemu powinszować musimy takiej trupy, a tej trupie takiego dyrektora jak p. Pawlikowski i takiego reżysera jak p. Ludwik Solski. Tradycye największego z polskich dyrektorów teatralnych Stanisława Koźmiana przechowane zostały przez tych dwóch jego znakomitych następców w sposób świetny. Wypada tylko życzyć polskiej sztuce dramatycznej, żeby teatr krakowski jak najdłużej pozostawał pod tem znakomitem kierownictwem i żeby tameczna rada miejska nie dała się zepchnąć na pole eksperymentów, które we wszystkich rzeczach społecznych, a cóż dopiero w takich jak teatr są nad wszelki wyraz niebezpieczne. Miasto, które dostało tak znakomitego dyrektora jak p Pawlikowski powinno potrafić go ocenić i nie rzucać mu kamieni na drodze jego sumiennej pracy.

Publiczność bardzo inteligentna, jaka się zebrała wczoraj w sali teatralnej, poczynając od marszałka krajowego, a kończąc na licznym zastępie świata literackiego i artystycznego, opuszczała teatr z wyrazami zachwytu i tej satysfakcyi moralnej, jaką daje zupełne zadowolenie estetyczne. Najzłośliwszy Zoil nie potrafił wczorajszemu przedstawieniu nic zgoła zarzucić. Zobaczymy, jak rozwijać się będą następne.

## Kronika sztuk plastycznych.

Znakomity ilustrator „Dziadów“, Czesław Jankowski, wykończył nowy obraz, zwracający na siebie uwagę przedewszystkiem oryginalnością treści. Na płótnie, mającem przeszło 12 metrów kwadratowych powierzchni, pali się ogromny stos. Pali się tak, że bezwiednie, mimowoli strach bierze widza zbliżyć się do niego. Łuna czerwona pokryła całe niebo wielkiem półkolem; po oddalonej kępie drzew po bliższych trawach i badylach, po jarach i zagłębieniach skaczą tryskające iskry. Droga szeroka, która szła prosto stepem, objęta zupełnie płomieniami. Na tem płomienistem tle pędzi wspaniały kary rumak, a na nim jeździec, odziany białą świtą, (na której pysznie gra odbicie ognia) w czerwonych spodniach i łapciach na nogach; twarz zwrócona naturalnym ruchem oczami ku widzom, ma w sobie wyraz potężny. Twarz to mężczyzny w sile wieku, nabiegła krwią, z czarnemi oczami i czarnym wąsem, przypomina trochę Maćka Borkowicza, Matejki. Bije z niej odwaga, stanowczość, a zarazem zgroza. Droga się pali, więc jeździec pędzi po wyboistej drożynie, do której jeszcze pożoga nie dobiegła... Tytuł tej romantycznej, wstrząsającej wizyi jest „Przeznaczenie“. Ale czyje? i jakie? — to już widz musi pojąć sam, jak może i umie.

W warszawskim salonie artystycznym Krywulta wystawiono obraz Uhdego pod tyt. „Chrystus robotników“. Jak długa i szeroka Polska, nie było jeszcze zapewne ani jednego dzieła Uhdego na naszej ziemi, a wiedzieć trzeba, że Uhde uważany jest jako trzeci z największych malarzy niemieckich, pierwszeństwa ustępując tylko Böcklinowi i Stuckowi. Wielu bowiem stawia go znacznie wyżej, nawet od Gabryela Maksa. Jest to obraz posępny, surowy, groźny, a zarazem wstrząsający potęgą charakterystyki — a przedstawia stworzony przez Uhdego typ Chrystusa robotników, — typ, któremu artysta zawdzięcza w większej części swą popularność. Odrzucił on biblijność w kompozycyi i postawił Zbawiciela w otoczeniu ludzi współczesnych. Prawda, że już i włoscy malarze lubowali się w łączeniu aktualnych dekoracyi i aktualnych florentczyków z postaciami Madonny lub Chrystusa, ale był to tylko sztafaż, była to tylko czcza dekoracya i akt pochlebstwa dla możnych dygnitarzy i mecenasów sztuki. Całe to aktualne otoczenie w obrazach religijnych wczesnego renesansu, pozostawało zwykle bez wewnętrznego związku z treścią kompozycyi. Świta panów i pań florenckich bywały tylko sztucznym dodatkiem, obojętną publicznością, która w ruchach i wyrazie nie ujawniała żadnego zainteresowania wobec rozgrywającej się na pierwszym planie sceny biblijnej. Inaczej u Uhdego. Jego Chrystus jest rzeczywiście Chrystusem robotników współczesnych. Im niesie miłość, z nimi zasiada do skromnego stołu, i witają go tam, jako opiekuna wielkiej rodziny nędzarzy, a może zwiastuna dobrej nowiny. Jest w galeryi berlińskiej obraz Uhdego pt. „Pójdź Jezu Chryste! Bądź gościem naszym!“ Do izby robotniczej wstępuje Chrystus, a oni go przyjmują, jak swego, i zapraszają do wspólnej wieczerzy. Ten sam Chrystus robotników stanął obecnie w salonie Krywulta, tylko umarły i w drodze do mogiły. W ubiorach niektórych figur, otaczających ciało Chrystusowe, jest wprawdzie nieco stylizacyi historycznej, ale w ogólnem pojęciu cała ta gromada ludzi, niosących do grobu Ukrzyżowanego, jest typem naszej epoki. Jedna z robotnic naprzykład robi takie wrażenie, jak gdyby przed chwilą wyszła z jakiej fabryki i do smutnego przyłączyła się pochodu. Ciało Zbawiciela jest malowane przepysznie i przypomina Chrystusa Holbeina.

Salon „niezależnych“ w Paryżu jest w tym roku wyjątkowo słaby. Jedyną racyą bytu takiego salonu, opartego na zasadzie dopuszczalności wszelkich utworów i na zniesieniu komisyi rozpoznawczej powinno być rzeczywiste szukanie nowych dróg w malarstwie, dróg, przez urzędowe obydwa salony jeszcze nie uznanych. W tym zakresie, obok wielu dziwactw, dawne wystawy „niezależnych“ zawierały próby bardzo ciekawe i obiecujące. W tym roku — nic. Na wzmiankę zasługują zaledwie kropkowane pejzaże Signaca, już jednak zmanierowane, japończyzny Neydhardta, dobre głowy z podkreśleniem typowego wyrazu twarzy Hervégo (samobójca, odźwierna itd.), zbyt szumnie zatytułowane „ekspresyonizmem“ — no, i niby średniowieczne makaty P. Ductoda. Po za tem prawie wszystkie wystawione prace byłyby zapewne odrzucone w salonach wielkich, nie dla kierunku, lecz — z powodu niedostatecznej wartości artystycznej. Z malarzy-Polaków dwóch tylko wystawiło w tym roku swoje prace u „niezależnych“: Kazimierz Markiewicz i Leopold Andrzejewski, obaj mogliby śmiało poddać się orzeczeniu komisyi rozpoznawczej któregoś z salonów. Nie ma w ich pracach nic nadzwyczajnego, ekscentrycznego, ale wykonaniem bezwarunkowo wyróżniają się one od reszty. Szczególniej portrety p. Markiewicza: młodej, pięknej kobiety i jednego mężczyzny, żywe, wyraziste, pięknie świadczą o jego talencie. Mniej podoba się duży tryptyk „Chleb“, dość ubogi w pomyśle, choć postać siewcy, odchylona w tył, zamaszysta, mile zatrzymuje wzrok. Zresztą, sam autor zatytułował to „Szkicem do obrazu“. Pan L. P. Andrzejewski dał aż pięć dużych krajobrazów z brzegów Adryatyku i z nad Sekwany. Małe pejzaże, wystawione w r. z., bardziej się jednak podobały; z tegorocznych za najlepszy uważają „Chatę w oświetleniu księżyca“.

## Głosy publiczności.

**IV lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie.** Poprzednio wykazane zł. 4701 51. Z drugiej listy p. Adama Krechowieckiego: JE Herman br. Loebl 30, Kaz. hr. Dunin-Borkowski 50, pp Wł. Józef Fedorowicz 10, K. Kruszyński 5, Artur Schellenberg 25, Franciszek i Michalina Mozerowie 10, Motylewski i Krzyszkowski 2, Juliusz hr. Bielski junior 20, St. Matkowski 10, Seweryn Augustynowicz 5, A. Bieniecki 5, X. X. Y. 2, Gabryel Stark 20, L Bogusiewicz 25, dr. Tadeusz Tarasiewicz 5, dr. Michał Grek 25, J. Wierzbicki 1, dr. Aleks Lisiewicz 1, razem 241 (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi zł. 804, razem 1045). „Szczera Przyjaźń 25, Jan Kozłowski z Bełza 1, Stan. Moyseowicz z Grębowa 1 03, kandydaci seminaryum naucz. we Lwowie 18, Wład. Niemeksza 3, Henryk Śliwiński 2, Jan Gołębski z Buczacza 10, dr. Aleksander Janowicz 5, p. Olga Winiarska z Strzyżowa ze składki podczas nabożeństwa w kościele 26 maja 37, Witold Bartmański z Gródka 5, Z G. z Przemyśla 0.50, Stow. kupców i mł. handl. zebrane na wieczorku 14.65, dr. Osw. Balzer 10, dr. Adam Bieńkowski 5, dr. Wilhelm Bruchnalski 3, dr. Bron. Czarnik 3, dr. Ant Dzięgdzielewicz 5, Zygmunt Gorgolewski 5, dr Bron. Gubrynowicz 3, Juliusz Hochberger 10, Wiktor Jakóbczyński 2, dr. Józef Korzeniowski 5, Ant. Lech 1, dr. Antoni Małecki 40, Stan. Niewiadomski 3, dr. Leonard Piętak 10, dr. Tadeusz Pilat 10, dr. Bron. Radziszewski 20, dr. Henryk Sawczyński 5, dr. Adam Szulisławski 2, dr. Tadeusz Wojciechowski 10, ks. kanonik Feliks Zabłocki 10, Adam Krechowiecki 25, Bron. Laskownicki 1, T. Romanowicz 5, St. Rossowski 2, Julian Zacharjewicz 10, Wikt. Jacyk 1. Marya Dulębianka 1, Kruczkiewicz 3, dr. Stan. Szachowski 10. — Z listy p. Franciszka Pöcka: pp. dyr Jerzy Klein 10, Zygm Majewski 5, X. Y. 0 50, N. N. 0 20, S. G. 1, Henryk 0 50. S. W. 0.50, J. G. 0.50, R. S. 0.50. A. K. 0 50. L. Z 0.50, M. K. 0 50, Rosenberg 0.50, W. K. 0.50, P. B. 1, S. Barącz 1, N. N. 1, B. Finkler 1, Aulich 1, Łączyński 1, Miączyński 0 50, Kislinger 1, Kinalski 1, K. 0.50, J. N. i K. L. 0 50, Nikorowicz 0.50, Kofler 0 50, E W. 0 20, H. Gałecki 0.50, S. B. 1, Ważny 0.50, Baral. 0 50, F. Tomasik 0.50, J. B. 0.50. Z listy p. Pöcka razem 35 40. Do dnia 2 czerwca razem zł. 5320.09 i zł. 1000 4% list. zast.

Składki przyjmuje skarbnik komitetu
*J. K. Zieliński*, Lwów, Bank kredytowy.

* *

Kolegów *oddziału VIII a*), którzy w r. 1888 zdali maturę w gimnazyum trzeciem Sobieskiego w Krakowie proszę o podanie dokładnego adresu.
*Kazimierz Lubomirski*, Lwów (Ossolineum).

* * *

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alfreda Zawadzkiego, radzcy sądu złoczowskiego, złożyło gremium tegoż sądu i prokuratoryi Państwa kwotę 54 zł. na rzecz bursy dla młodzieży szkolnej imienia Tadeusza Kościuszki.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 1 czerwca.

(Z). Obawa dalszych komplikacyi na polu wewnętrznej polityki w Austryi, wywołana zebraniem się Rady państwa, była dziś silniejsza od impulsu targów zagranicznych, które parły ku zwyżce. — W Londynie obfitość gotówki jest z każdym dniem większa, eskont prywatny spadł już na $1\frac{7}{8}$%, co uprawnia do nadziei, że w przyszłym tygodniu, a może nawet jeszcze i w tym, bank angielski zniży stopę procentową z $3\frac{1}{2}$ na 3%. — W Berlinie nie ustaje spekulacya w walorach górniczych, a w Paryżu operowano dziś na wielką skalę w rencie włoskiej a także hiszpańska uzyskała zwyżkę. Mimo tych wszystkich dodatnich wpływów zagranicznych bali się nasi spekulanci angażować w nowe transakcye, lecz trzymali się całkiem na uboczu. Z wyjątkiem kilku akcyi przedsiębiorstw przemysłowych, wszystkie inne zresztą walory zamknięto dziś niższym kursem. Na targu paryskim odbywają się od kilku dni znaczne zakupna renty hiszpańskiej. Podobno uskuteczniane są one na rachunek kapitalistów niemieckich, którzy, zachęceni ostatniemi powodzeniami Hiszpanii, kupują ją w nadziei, że renta ta niebawem musi się znacznie podnieść. Owóż niektóre pisma niemieckie, jak *Kölnische Zeitung*, w inspirowanych widocznie przez sfery rządowe artykułach, przestrzegają kapitalistów niemieckich, aby nie kupowali tej renty, bo wojna obecna, choćby nawet zwycięska, może wywołać ekonomiczne przewroty w Hiszpanii.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358 50, węgierskie 400 25, Anglobanki 156 —, Uniony 297 —, Bankvereiny 269 50, Länderbanki 229 —, Ludwiki 211 75, Czerniowieckie 294 —, Elbetalne 263 —, Renta papierowa 101·85, srebrna 101·75, austryacka złota 121 10, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 121·10, węgierska renta wal. kor. 99.10, dukat 5·65, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·76 —, ruble $127\frac{3}{4}$.

**Ceny zboża.** Wiedeń 1 czerwca. Pszenica na maj-czerwiec 12 50—12 55, na jesień 9·79—9·80; żyto na jesień 7.52; owies na maj-czerwiec 7 40—7 45, na jesień 5 93—5.95; kukurudza na maj-czerwiec 5 35—5 36, na lipiec-sierpień 5·35; rzepak na sierpień-wrzesień 13·—13 10

**Wiedeń 2 czerwca.** Pszenica na maj-czerwiec 12·25—12·45, na jesień 9 60—9 70; żyto na jesień 7·45—7·48; owies na maj-czerwiec 7·35—7 40, na jesień 5 85—5 92; kurudza na maj-czerwiec 5·35 - 5·37, na lipiec-sierpień 5·36—5 39; rzepak na sierpień-wrzesień 12 95—13 05. Spirytus 21 10—21 30.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 31-go maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 784, węgierskich 2155 i niemieckich 675, razem 3614 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 30 do 32, dobre ciężkie 33 do 35, osobliwe prima 36 do 37, wyjątkowo 38, za buhaje i krowy 20 do 30—32 zł., wszystko na wagę żywą.

*Teodor Romaszkan*, Wassergasse 23.

## Telegramy Przeglądu.

**Wojna hiszpańsko-amerykańska**

**Nowy Jork** 3 czerwca. Dzienniki tutejsze zapewniają, że flota amerykańska nie poniosła żadnych strat w ostatniem starciu koło Sant Jago de Cuba, a natomiast dwa granaty amerykańskie ugodziły hiszpański okręt „Christobal Colon“. W ogóle przypisują dzienniki tutejsze owej bitwie bardzo małe znaczenie i nazywają ją potyczką rekonesansową.

**Madryt** 3 czerwca. Gubernator Portorico doniósł, że kwestya zaopatrzenia tej wyspy w żywność nie przedstawia mu żadnych trudności, że wyspa nie jest wcale blokowana, a ostatnimi czasy zawinęło tam wiele okrętów z zapasami żywności.

**Nowy York** 3 czerwca. Depesza z Tampy donosi, że dotychczas nie odpłynęły na Kubę żadne regularne wojska amerykańskie.

Do *Evening World* donoszą z Port au Prince, że amerykańska flota ponowiła wczoraj atak na fortyfikacyę w Sant Jago de Cuba, a równocześnie powstańcy zaatakowali to miasto od strony lądu i że walka trwa jeszcze.

**Waszyngton** 3 czerwca. Izba reprezentantów uchwaliła dalszych 17,845.000 dolarów na wojnę.

**Madryt** 3 czerwca. Wbrew twierdzeniu prasy amerykańskiej donoszą dzienniki tutejsze, że bitwa pod Sant Jago była bardzo poważną, że trwała przez pięć godzin, że brało w niej udział czternaście okrętów amerykańskich, z których trzy zostały mocno uszkodzone, a jeden spalił się i że Amerykanie ponieśli klęskę.

Depesze urzędowe zaprzeczają doniesieniu pism amerykańskich, jakoby Amerykanie schwytali okręt „Alphonso XIII“ na którem znajdowało się 1300 żołnierzy i znaczne zapasy materyałów wojennych. Okręt ten znajdować się ma w jednym z portów wyspy Portorico.

**Londyn** 3 czerwca. Dziennik *Morning Post* donosi, że ambasador hiszpański w Paryżu Leon Castillo otrzymał polecenie poczynienia u mocarstw kroków, ażeby one rozpoczęły interwencyę zmierzającą do zawarcia honorowego pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

**Paryż** 3 czerwca. Dziennik *Gaulois* donosi, że jeden z wybitnych Hiszpanów oświadczył, że admirał Cervera z flotą swą nigdy nie był w Sant Jago de Cuba, lecz znajduje się w drodze do Manili i jutro, albo pojutrze zaatakuje flotę admirała Deweya.

**Wiedeń** 3 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawili liberałowie wniosek, aby wyrażono sympatye rozwiązanej Radzie gminnej w Gracu. Wniosek ten odesłano do wydziału miejskiego.

**Paryż** 3 czerwca. Prezydentem parlamentu wybrany został Deschanel, który otrzymał 282 głosy na 562 głosujących. Na Brissona padło 278 głosów.

Niektóre dzienniki rozpuściły pogłoskę, że Dreyfuss umarł na wyspie Dyabelskiej.

**Londyn** 3 czerwca. Koło Preston wjechały na siebie dwa pociągi spacerowe. Trzy osoby zginęły, a 20 jest rannych.

**Rzym** 3 czerwca. Nowi ministrowie złożyli już przysięgę w ręce króla z wyjątkiem admirała Canevaro, który jeszcze nie przybył do Rzymu. Z faktu, iż tekę robót publicznych, do której należą wszystkie koleje włoskie, objął po raz pierwszy wojskowy, jenerał Alfan de Rivera, wnoszą, że rząd zamierza wprowadzić wojskową organizacyę służby kolejowej, ażeby utrudnić przez to strejki tej służby, nad których wywołaniem pracują usilnie agitatorzy socyalistyczni.

**Ateny** 3 czerwca. Dzienniki podają prawdziwie wstrząsające szczegóły o scenach, jakie się działy we wsi granicznej Konconfliani, która na mocy traktatu pokojowego dostała się Turcyi. Gdy komisya przeprowadzająca regulacyę granicy zawiadomiła mieszkańców, że wieś ich przechodzi pod panowanie tureckie, prawdziwy szał ogarnął tych ludzi. Mężczyźni i kobiety rzucali płonące żagwie do swych chat, wygrzebywali trumny z cmentarza i rzucali je do ognia, aby zwłoki ich krewnych spaliły się i nie zostały sprofanowane przez Turków. Gdy cała wieś już stała w płomieniach, mieszkańcy, których jest 200, miotając przekleństwa, przeszli na terytoryum greckie. Nawet członkowie komisyi płakali, widząc rozpacz tych ludzi, a reprezentant Turcyi odwrócił się, aby nie pokazać swego wzruszenia i nie patrzeć na ten okropny widok.

**Wiedeń** 3 czerwca. (*Rada Państwa*). Na dzisiejszem posiedzeniu postawili pp Povse i Roser wniosek w sprawie tępienia zarazy u nierogacizny, p. Jarosiewicz wniósł interpelacyę co do wrzekomego sfałszowania protokołu wyborczego w Stanisławowie, a p Lang w sprawie naruszenia równouprawnienia narodowości przez zarząd czeskiej kolei północnej, która używa blankietów wolnej jazdy tylko z niemieckim tekstem.

P. Milewski wskazał na to, że rząd wniósł tyle ważnych przedłożeń i zapytuje prezydyum, czy zamierza zarządzić specyalne posiedzenia dla dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Inicyatywę tę p. Milewskiego przyjęła prawica hucznymi oklaskami, a lewica wrzawą i protestami.

Prezydent dr. Fuchs oświadczył, że zwoła konferencyę prezesów klubów parlamentarnych celem zasięgnięcia ich opinii. (Oklaski na lewicy).

Socyalista Resel domaga się, ażeby przedłożenie o zniesieniu stempla dziennikarskiego odesłano bezzwłocznie do komisyi budżetowej.

Prezydent oświadcza, że i w tej sprawie zasięgnie opinii prezesów klubów.


**HOTEL ŻORŻA**
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 czerwca. Ludwikowie Szawłowscy z Przewłoki. Miecz Komarnicki z Jarosławic. Piotr Dobrzański z Dąbrowy. Wilhelm Bukowski i Ad. Kouba z Wiednia. Gustaw Heurowski z Jaworowa. Hel. Zakrzewska z Wiktorowa. Dr. B. Csillik i H Glogierowa z Tarnopola. Tadeusz Sroczyński z Jasła.

**HOTEL FRANCUSKI**
we Lwowie, plac Maryacki
*W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony*
(F. & Proksch).

Przyjechali dnia 3 czerwca. Dr. Adolf Strzelbicki z Czerniowiec. Kapitan Turek z Jarosławia. Nadpor Wanner z Krakowa. Włodzimierz Bogucki z Przemyśla. Br. M. Söldenhofen z Sądowej Wiszni. J. Blum z Drezdna. P. Wszeteczkowa z Wadowic. Hr. Marmorossowie z Karowa. J. Reinisch z Pilzna. F. Zabłocki z Poznania J. Staniszewski z Komarna. A. Piechowicz z Grybowa.

**HOTEL EUROPEJSKI.**
ALBERT SZKOWRON
*Lwów — Plac Maryacki.*

Przyjechali dnia 3 czerwca. St. Sarnecki z Turynki. J Bieńkowski z Godowa. F. Fleszar z Łańcuta. J Ujejski z Sewerynki. A. Bobrownicki z Drohomyśla. Dr. W. Filipowski z Sokala. St. Reichard z Krakowa.

**NADESŁANE.**

**Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego**
**Dr. Albin Padalewski**
b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
**Operator**
Ord. przy ul. Akademickiej l. 3 od 10—12 i od 3—5.

MATTONIEGO
**GIESSHÜBLER**
najczystsza alkaliczna woda mineralna
**SZCZAWIOWA**
**napój orzeźwiający stołowy,**
**Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.**


**Lwów** 3 czerwca. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213 50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 00 do 296 00. Banku hypotecznego po 300 zł. w. a. 390.— do 400.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261 —.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.40 do 101.10, 4 proc. los. w 60 lat 96 50 do 97 20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97 60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97 80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30

**Obligi** za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do — —, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000 — Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 102 00 do.— —. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

**Monety.** Dukat cesarski 5.61 do 5.71 Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.48 do 9.53. Rubel rosyjski papierowy 127 50 do 128 50. 100 marek niemieckich 58 60 do 59.—.

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**
obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

*Do Lwowa:*

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 3·04 | Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| — | 3·3 | Z Podwołoczysk na dworzec główny |
| 3·16 | | Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl |
| | 6·45 | Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza) |
| | 7·30 | Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września |
| — | 7·40 | Z Janowa |
| — | 7·50 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| — | 7·55 | Ze Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·05 | Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja) |
| — | 8·15 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| — | 9·05 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa |
| — | 8·35 | Z Ickan, z Suczawy |
| — | 10·15 | Z Jarosławia |
| | 1·01 | Z Janowa |
| 1·30 | | Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza) |
| — | 1·40 | Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa. |
| 1·50 | — | Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza) |
| 2·15 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze |
| 2·30 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny |
| — | 5·00 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze |
| — | 5·25 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny |
| | 5·40 | Z Ickan, (Rumunii, Kozowy) |
| | 5·55 | Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa |
| — | 6·10 | Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| — | 7·57 | Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele |
| — | 8·12 | Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł. |
| — | 8·31 | Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł. |
| 8·45 | | Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław |
| — | 8·53 | Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| — | 9·10 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl |
| 9·39 | - | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze |
| 9·45 | - | Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy) |
| 9·55 | - | Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny |
| — | 10·30 | Ze Skolego, Stryja i Chyrowa |
| — | 12·15 | Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza |

*ze Lwowa:*

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| | 4·1 | Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej |
| — | 5·20 | Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa |
| 6·00 | | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł. |
| 6·05 | | Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy. Suczawy |
| 6·15 | | Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz. |
| 8·35 | — | Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia |
| — | 8·50 | Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu |
| — | 9·15 | Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł. |
| — | 9·25 | Do Janowa |
| — | 9·35 | Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego |
| — | 9·53 | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| | 9·55 | Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 10·55 | Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy, |
| — | 12·50 | Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta |
| 1·55 | — | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego |
| 2·08 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze |
| — | 2·15 | Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta |
| 2·40 | — | Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza |
| 2·50 | — | Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki |
| — | 3·00 | Do Stryja |
| — | 3·11 | Do Janowa |
| - | 3·15 | Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł. |
| - | 3·26 | Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł. |
| - | 4·55 | Do Jarosławia, Sambora |
| | 6·2 | Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| - | 6·3 | Do Ickan, Radowiec |
| — | 6·46 | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów |
| — | 6·55 | Do Tarnopola z dworca głównego |
| — | 7·00 | Do Ławocznego, Stryja Chyrowa i Kałusza |
| — | 7·10 | Do Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 7·1 | Do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| - | 8·4 | Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta. |
| - | 10·05 | Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza) |
| 10·40 | | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła |
| — | 11·00 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego |
| - | 11·2 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze |

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.


**Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.**
Lekarze ordynujący: Radzca Dr. Pilch, Dr. Pelczar, Dr. Krzyżanowski i Dr. Steinhaus.

**W 112 sezonie o 30 prc. taniej.**
**W TRUSKAWCU** leczy się z nadzwyczajnym skutkiem
**Reumatyzm, Podagra, Otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece choroby sercowe i żołądkowe.**

7)

# O własnych siłach

POWIEŚĆ

przez

D. GERARD.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Wiem o tem — potwierdziła hrabina Minart, która szeleszcząc długim, jedwabnym trenem sukni, chodziła po pokoju szerokiemi krokami dla uspokojenia wzburzonych nerwów. — Gdybyś ich nie miała u swego boku, popełniałabyś raz po raz takie niedorzeczności.

— A co to było nie w porządku z matką tej panienki? — spytała pani domu, ocierając oczy.

— To była aktorka, czy też...

— Gorzej niż aktorka, bo córka prostego wachmistrza w pułku Emila. Nazywała się Bandl czy Pandl, czy coś podobnego.

Hrabina Tiefenthal osunęła się na fotel, jakby zmiażdżona tym ciosem.

— Nie sprzeczaliśmy się nigdy ze sobą — mówiła dalej hrabina Minart — zerwaliśmy tylko wszelkie stosunki z Emilem, który miał na tyle taktu, że nie narzucał się nam nigdy swoją osobą.

— I to ja narażam cię na pierwsze spotkanie! — lamentowała niepocieszona pani domu — Oh! Klotyldo, cóż tu teraz począć? Możebym poszła wytłumaczyć się przed moimi gośćmi pod pretekstem, że dostałam migreny? A możebyś wolała wyjechać?

— Przestańże raz Irmo i nie bądź dziecinną. Ani mi w głowie tchórzyć i uciekać. Położenie jest niezaprzeczenie drażliwe, ale mu podołam. Nie mogę przecież robić im niegrzeczności, kiedy są gośćmi twoimi. Winnam to sobie i tobie.

— O! droga Klotyldo, jaka ty jesteś dobra i odważna! Moja biedna przyjaciółko, cóż to za przejście dla ciebie! Czy przebaczysz mi kiedykolwiek?

Uściskały się i wróciły obie do salonu, gdzie Lena i Klara czyniły honory domu z wprawą, usprawiedliwiającą w zupełności pochwały hrabiny Minart.

W pełniejszem świetle hrabianki Tiefenthal przedstawiły się jako suche i nieco kościste panny dwudziestopięcio- i sześcio-letnie, o zimnych niebieskich oczach i zdumiewająco wązkiej kibici. Córki hrabiny Minart wydały się Elwirze przeciwnie tak wątłe i kruche, jak figurki z kosztownej porcelany, gotowe rozprysnąć się za każdem dotknięciem. Ojciec ich był to mężczyzna średnich lat, znudzony i wyczerpany moralnie i fizycznie; miał on płowy zarost, zamglone oczy i pachniał cały nicejskiemi fiołkami.

Trzech kawalerów dopełniało reszty towarzystwa. Jeden z nich był już nieco podeszły w latach, otyły, ciemno-włosy i starannie wygolony, co mu nadawało wygląd klerykalny, choć bynajmniej nie ascetyczny. Nazywał on się baron Bernsdorf i był spowinowacony z hrabią Minart. Dwaj drudzy byli młodzieńcami bardzo starannie ubranymi i wyszukanymi w manierach i przedstawiali skończony typ złotej salonowej młodzieży.

Hrabina Minart nie przeceniła swoich zdolności, twierdząc, że podoła zadaniu, jakie ma przed sobą. Zachęceni jej przykładem, wszyscy obecni pomagali jej dzielnie w złagodzeniu trudności krytycznego położenia. Gdyby Elwira czuła się zakłopotana swoją czarną, wytartą, wyszłą z mody wełnianą sukienką, odbijającą jak plama atramentu od różowych, gazowych tualet jej kuzynek, byłoby ją ośmieliło taktowne zachowanie się panien Minart, które udawały zupełną nieświadomość pomyłek, jakie raz po raz popełniała ona w czasie obiadu. Wieczorem dnia tego hrabianki Tekla i Melania przyprawiły młodsze swoje siostrzyczki niemal o konwulsye śmiechu, pokazując im, jak Elwira krajała lody nożem na talerzu, i jaka groza padła chwilowo na biesiadników, gdy podniosła się spokojnie od stołu, aby podać ojcu z kredensu półmisek zielonego groszku, którego, zdawało się, że miał ochotę dobrać powtórnie.

Elwira przesiedziała przez czas obiadu zatopiona w zdumieniu. Nie miała ona pojęcia o istnieniu takiego zbytku, przepychu i elegancyi. Blask srebra i kryształów olśnił jej oczy, nawykłe do szarej jednostajności niedostatku. Potrawy, stawiane przed nią, zdawały się posiadać jakiś smak nieokreślony i nadzwyczajny. Spojrzała raz na kształtną i arystokratyczną dłoń panny Minart, opartą o stół i ta wydała jej się białą jak alabaster. Potem przeniosła wzrok na swoje opalone i zgrubiałe od pracy ręce i zapytała siebie w duchu, czy podobna, aby ta piękna, strojna panna była jej cioteczną siostrą, i aby w żyłach ich płynęła ta sama krew? Na czem więc polegała różnica pomiędzy niemi? Czy na tem tylko, że tamta była bogatą, a ona biedną?

Ale nie; pieniądze nie stanowiły jedynej zapory pomiędzy niemi, a pomimo grzeczności pani domu i jej córek, pomimo słodkich uśmiechów Melanii i Tekli, nie dano ani na chwilę córce Fanny Badl zapomnieć, że niewidzialna ta zapora towarzyska istnieje, dzieląc ją od reszty świata. Trzeba było nader wprawnego ucha, aby pochwycić niedostrzeżony odcień protekcyonalności w tonie, jakim do niej przemawiano, a każdy z członków towarzystwa, usiłując ją rozerwać i zabawić, zdawał się jednak ciągle powtarzać: nie jesteś z naszego świata i nigdy nie będziesz należała do nas.

Hrabia Emil, ochłonąwszy z pierwszego niemiłego wrażenia, wywołanego spotkaniem z siostrą, oddał się cały używaniu chwili. To, co wprawiało w zdumienie Elwirę, było dla niego rozkosznem wznowieniem dawnych, nigdy nie zapomnianych nawyknień. Linia demarkacyjna pomiędzy nim a córką została nieznacznie zakreślona, bo choć miał on na sobie wytarty frak, a oko jego było nieco zamglone i ręka niepewna, gdy napełniał kieliszek pięknej sąsiadki, jednakże mimo to pozostał „jednym z nich“. Można było wybaczyć ojcu to, co zrobił ale trudno było przebaczyć córce to, czem była.

Pomimo całego, nader taktownego zachowania się osób obecnych, bywały niekiedy chwile pewnego zakłopotania. Wybór przedmiotów rozmowy okazał się niejednokrotnie trudnym. Pierwsze zdanie, które sąsiad Elwiry wygłosił do niej, dało powód do rozterki. Sąsiadem tym był baron Bernsdorf, od którego Elwira powzięła gwałtowną niechęć od pierwszej niemal chwili.

— To nie po sąsiedzku — żalił się żartobliwie, usiłując daremnie wciągnąć ją do rozmowy. — Zrobiłem już dwie uwagi o pogodzie i dwie o postępach pory roku, a w zamian otrzymałem od pani tylko pięć monosylab. A jednak pochlebiam sobie, że moja konwersacya ponętniejsza jest nawet od szparagowej zupy — dodał konfidencyonalnym tonem.

— Jem i nie mam nic do powiedzenia — krótko odpowiedziała Elwira. — Przytem jestem głodna, jeżeli pan chcesz wiedzieć.

Baron Bernsdorf poruszył się nagle zainteresowany.

— Pani jest głodna... czy być może? Cobym ja dał, żeby zaznać kiedy uczucia głodu! Co rano odbywam przechadzkę dokoła Helenenthalu w daremnem ubieganiu się za apetytem. Jakiż pani masz przepis na to?

— Gdybyś pan nic nie jadł od wczorajszego dnia, byłbyś także głodny.

— O! więc pani umyślnie powstrzymujesz się od jedzenia... To nie zła myśl. Spróbowałbym sam tego systemu, gdybym się nie obawiał uchodzić za oryginała. Lubię niezwykłe sensacye, a tej, żebym był głodnym i spragnionym, nie doświadczyłem jeszcze nigdy, o ile pamiętam.

— Mogę ją panu dokładnie opisać — odpowiedziała Elwira, uśmiechając się hardo. — Ja co drugą noc przynajmniej kładę się spać głodna.

Słowa te wymówiła w przerwie jakiejś rozmowy, tak, że dosłyszeli je wyraźnie wszyscy obecni.

— Tak, to się każdemu zdarza — pospieszyła na pomoc zaniepokojona pani domu. — Czy nie pamiętasz pan, jacy głodni byliśmy wszyscy zeszłego roku, zwiedzając wystawę sztuk pięknych? Nie było żadnej restauracyi w pobliżu i nim dostaliśmy się do domu, byliśmy bliscy omdlenia. Przypominasz sobie, Klaro? — dodała, zwracając się błagalnie o pomoc do córki.

— To co innego — odparła Elwira z zupełnym spokojem. — Mnie nie brak restauracyi przyprawia o głód, lecz brak pieniędzy na zapłacenie jedzenia.

Głucha cisza padła na zebranie. Hrabina Tiefenthal bezradnie spojrzała na przyjaciółkę, która odrazu odwróciła rozmowę. Ta, przeskakując z przedmiotu na przedmiot, zeszła w końcu na temat jakiegoś świeżo zawartego małżeństwa, które hrabia Minart uważał za niewłaściwe, ponieważ panna pochodziła z rodziny świeżo nobilitowanej.

— Il s'est encanaillé, tout bonnement — wygłosił pogardliwie, kiedy żona, zmarszczywszy brwi i spojrzawszy znacząco w stronę Elwiry, przecięła mu w pół słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).


**Perskie dywany.** Lwów ulica Kopernika l. 5.

**Majowej Bryndzy** pół kilo 32 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego 2.

**Sklep papierowy, galanteryjny z trafiką, do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod „Kupno drobne“ w biurze Plohna.**

**MAJĄTEK** na Podolu galic. 1.200 morgów, pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya Adwokatów Lisiewiczów, Lwów Kościuszki l. 16.

**Osoba** młoda, inteligentna, z dobrej rodziny, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, mówi po francusku, niemiecku, polsku, poszukuje posady do zarządu domu lub do towarzystwa starszej osoby. Adresować A. B. poste restante Rudki.

## Kilka wagonów

**kartofli jadalnych** ma jeszcze na sprzedaż Dyrekcya dóbr w Chorostkowie.

**Młody** człowiek z dobrą rekomendacyą znajdzie zaraz odpowiednie umieszczenie w kancelaryi Zarządu dóbr. Wymagane jest szybkie, piękne i ortograficzne pismo w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya ordynaryi w Przeworsku. Podania nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi.

**Ekonom** energiczny z chlubnemi świadectwami, z większych majątków, 18 lat, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma lub rządcy w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia pod J. C. poste restante Rzeszów.

**Szelki** w największym wyborze od 50 ct. poleca H. Galantowski, plac Bernardyński 3.

**3 pokoje** z przedpokojem lub nyżą ul. Wagilewicza 8 z Zielonej na Kochanowskiego.

**Bandaże** rupturowe na każdą rupturę dopasowuje najlepiej H. Galantowski (bandażysta), plac Bernardyński 3. Za dyskrecyę ręczy.

**LODOWNIE** pokojowe znakomite po złr. 24, 29, 35, 40, 45, 50 i 65. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku), pojemności 1. 2. 3. liter po złr. 5.50, 6.50 i 7.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

**Kandydat** notaryalny, rutynowany, poszukuje posady. Zgłoszenia: kandydat notaryalny do biura dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie.

**Kucharz** z domów pierwszorzędnych, chlubnie polecony od 15 czerwca poszukuje zajęcia. przyjmie także na lato w kąpielach lub restauracyi. Adres K. S. poste restante Dubiecko.

**Nowy** dom w ulikacyach 7 obok stryjskiego parku i Świętej Zofii, w ładnem położeniu, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Zyblikiewicza Nr. 9 w handlu,

**Przy** ulicy Fredry 3, II piętro, pomieszkanie kompletnie umeblowane, 2 pokoje i kuchnia od 15 czerwca na 1, 2 lub 3 miesiące do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

**Biuro** Birklego przeniesione z pod l. 9, Halicka 10 poleca każdego zawodu oficyalistów i służbę doborową Lwów.

**Największy** kantor sług poleca znaną i rzetelną służbę tak w mieście jak i na prowincyi. Jan Seniów plac Bernadyński Nr. 1.

## Wina 1895 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi



## ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Luvre“ we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

W Brzeżanach jest **do sprzedania** frontowa, trzysta metrów od rynku za miastem położona

## Realność

składająca się z domu murowanego, blachą krytego, o sześciu pokojach z przynależytościami, budynkiem gospodarczym i morg ogrodu. Od podatków wolna lat 12, gotówki nie potrzeba wielkiej.

Zgłoszenia przyjmuje Ksawery Kajdan, Kasyno mieszczańskie w Brzeżanach.

## Wysyłka sukna prywatnym tylko

Kupon 2.10 mtr. dług, dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny kosztuje tylko: zł. 3.10 (4.80 z dobrej, zł. 7.50, 8.70 z doskonałej, zł. 10.50 z najlepszej, zł. 12.40 z angielskiej, zł. 13.95 z kamgarnowej **prawdziwej owczej wełny**

Kupon na czarne ubranie zł. 10.— Materya na zarzutkę począwszy od 3.25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6.— do zł. 9.95. Peruvienne, dosking, materye na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmeryi

wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna

**Kiesel-Amhof w Bernie.**

Wzory gratis i franco. **Dostawa ściśle wedle wzorów.**

**Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materye sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników Firma Siegel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.

## Sezon 1898.

Otrzymałem właśnie świeży transport

**aparatów fotograficznych**

najnowszej konstrukcyi od 5—300 zł.

## LUDWIK FEIGL

Lwów, Pasaż Hausmana 8.

*pierwszy i najstarszy magazyn aparatów fotograficznych i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów.*

Papiery, płyty i chemikalia zawsze świeże, co do jakości niezrównane, a jednak tańsze, jak gdzieindziej.

**Wyłączne zastępstwo jeneralne sławnych płyt Westentorp i Wehner.**

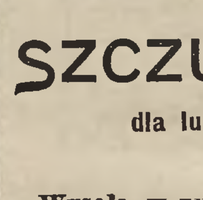
**Lubień** **Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa: mila od Gródka a półtory od Szczerca oddalony. Wody siarczane najsilniejsze ze wszystkich wód siarczanych kontynentu. Znakomite kąpiele borowinowe tudzież lokalne okłady z namułu. Borowe kąpiele, łączenie zimną wodą elektrycznością masażem; kąpiele rzeczne w rzece Wereszczycy. Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów. Wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach choroby skóry Żołzy, nadużycia rtęci przewłoczne zatrucia metaliczne.

Lekarz zakładowy **Dr. Józef Wernicki.**

Zakład posiada kilkaset pokoi wygodnie urządzonych z pościelą po nader umiarkowanych cenach. Łazienki porcellanowe wzorowo urządzone. Apteka, Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie Msza św.

Komunikacya ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia, Wody mineralne, koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Biblioteka, Sala balowa, Fortepian dla użytku gości. Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd zdrojowy.

**Karol Bratkowski.**



Jedyna niezawodna

## TRUCIZNA

na

## SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**

Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

## JAN MICHNIK W BOCHNI.

**Składy w aptekach i drogueryach.**

## Nowości na rok 1898.

Angielskie Lawn-Tennisy.

Rakiety od złr. 3·50 do 22.—.
Siatki od złr. 5·50 do 20·—.
Piłki tuzin po 4·50, 5·50 do 12·—.

Do wyboru **500** rakiet, **100** tuzinów piłek i **250** kompletnych tennisów.

**NOWOŚĆ! Kompletny tennis złr. 25.**

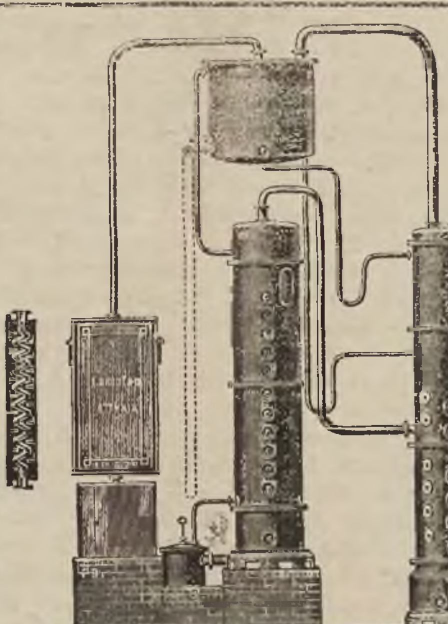
W Wiedniu ten sam kosztuje złr. 38.

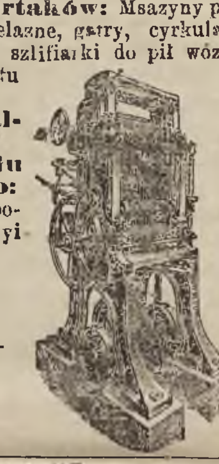
W Magazynie pod firmą

## Kauczyński & Oberski

**LWÓW, ul. Kopernika l. 7.**

Cenniki gratis.





## E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników

*w Otynii*

między Stanisławowem a Kołomyją **Kompletne urządzenia gorzelni i browarów:** Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, korki, w ogóle armaturę itd. **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd. **Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:** Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

**Plany i kosztorysy darmo.**

*Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,*

**Ceny umiarkowane.**

## Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY

w najszlachetniejszych gatunkach poleca

## handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

**HERBATY** ciemno naciągające.

| | | |
|---|---|---|
| pół klg. | Congo cesarskie | 2.— |
| „ „ | Familijnej | 3.— |
| „ „ | Melange de Moskau | 4.— |
| „ „ | Imperial | 5.— |
| „ „ | Wysiewe | 1.60 |

**KAWY** opłacone do każdej stacyi pocztowej

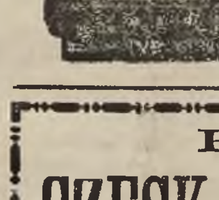
| | | |
|---|---|---|
| 4½ klg. | grubo ziarnista Ceylon | 10.70 |
| „ „ | bardzo ładna Ceylon | 10.40 |
| „ „ | średnia Ceylon | 10.— |
| „ „ | Guatamala bar. dobra | 9.50 |
| „ „ | Portorico | 9.— |
| „ „ | Złota Jawa | 10.70 |
| „ „ | Mocca arabska | 10.70 |

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Rowery najsłynniejszej fabryki amerykańskiej Pope Manufacturing w Hartword

## COLUMBIA

są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów, skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.



**O 25 prc. taniej niż we Wiedniu!**

dostarcza wszelkie kauczukowe drukarnie czcionkowe pierwszy galic. Zakład rytowniczy, warstat dla wyrobów z metalu, lanych napisów, malarstwa szyldów i farb, stampilij kauczukowych etc.

**HENRYK SCHAPIRA Lwów, ul. Kopernika 3**

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Pierwsza najstarsza

## CZESKA FABRYKA ROWERÓW

WILHELM MICHEL w Slanem Czechy.

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

Zastępca dla Galicyi

**LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmanna 8.**

Skład rowerów, części składowych i przyborów dla cyklistów w najlepszym gatunku a bardzo tanio.



Handel herbaty, kawy i wina

## EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10 poleca

## HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

| | | Nr. | |
|---|---|---|---|
| pół kg. Herbaty | Congo czarna | Nr. 1 | złr. 1.60 ct |
| „ | Souchong „ | „ 2 | „ 2.— „ |
| „ | „ zbiór majowy | „ 3 | „ 3.— „ |
| „ | Kaysów „ | „ 4 | „ 4.— „ |
| „ | Melange de Londres | „ 5 | „ 4.— „ |
| „ | Pecco kwiatowej | „ 6 | „ 3.— „ |
| „ | „ „ karawan. | „ 7 | „ 4.— „ |
| „ | „ „ najprzedn. | „ 8 | „ 6.— „ |
| Wysiewki z własnych herbat | | | „ 1.30 „ |
| „ z najlepszych herbat | | | „ 1·60 „ |

Ceny herbaty oznaczone na ½ kilo w paczkach ½, ¼ i ⅛ kilo.

**Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

## PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Chistoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Bradach.**

## Pomimo drożyzny

## Mąka

potaniała

pół kilo Nr. 0 11 ct.
„ „ Nr. 1 10 ct.
„ „ grysiku pszennego 10.

**Także smalec potaniał**

pół kilo 38 ct.

oraz

## Masło potaniało

pół kilo deserowego 72 ct.
„ „ stołowego 64 ct.
„ do potraw 48 ct.

Tylko w handlu

## Leonarda Soleckiego

we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

**Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach** po zadziwiająco niskich cenach **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

## Pończochy

szkarpetki, pończoszki dziecinne saskie, nieszyte, bardzo mocne para od ct. 22, 25, 30, 35, 40, 50, 65 do 1.10 poleca

**Maks Mühlfeld**

**Lwów Rynek l. 37.**

Ważne dla Komitetów urządzających zabawy etc. na cele Towarzystwa i dobroczynne

**„Uniwersalne biuro“**

przy ulicy Słowackiego l. 8. przyjmuje za mierną prowizyę wszelkiego rodzaju bilety na sprzedaż.

**Resztki chodników i wysortowane dywany,** chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

W Rymanowie otwieram jak w poprzednich latach z dniem 1 lipca pensyonat dla panienek i pań, zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywienie.

## Franciszka Papée

do 1 lipca Przemyśl post restante, od 1 lipca Rymanów, willa „Zacisze“.

**Do najęcia mieszkanie**

4 pokoje, przedpokój, łazienki, kuchnia, wodociąg, jeden pokój kawalerski meblowany lub nie, stajnia na 2 konie Lwów, Lelewela 3.

Szczotki do koni
„ „ powozów
Smarowidło na kopyta
„ „ uprzęża
Waselina
Mydło do siodeł
Pasta do siodeł
Lakier na skóry
Cirage de Harnais
Lakier na żelaza
Skórki irchowe i piórka
Kwizdy fluid restytucyjny
„ maść na kopyta
„ „ kresolinowa
„ proszek dla bydła

poleca obficie zaopatrzony handel farb i materyałów

## O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek 28.

Założony w r. 1855

## Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 3 poleca swój



## Skład Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio 2 prześliczne angielskie tegoroczne

## ROWERY

damski i męzki

## TANDEM

HUMBER-BEESTON

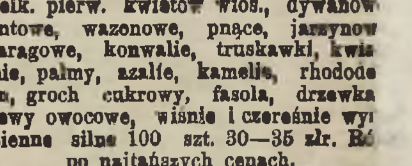
najnowszy model dla kobiety i mężczyzny z wszelkiemi przyborami. HOTEL FRANCUSKI, PORTIER.

Ochronna marka: Kotwica.

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze [illegible] ... po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. [illegible] ... „Kotwicą“ z apteki Richtera [illegible] ... Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.



**Jagiellońska 22.**

## Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu

## Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszan. hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

**FLANCE**

wszelk. pierw. kwiatów wios., dywanowe gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe szparagowe, konwalie, truskawki, kwiaty letnie, palmy, azalie, kamelie, rhododendran, groch cukrowy, fasola, drzewka krzewy owocowe, wiśnie i czereśnie wypikowane silne 100 szt. 30—35 złr. Róże po najtańszych cenach.

**Kartofle nasienne:** Reichskanzler, Ersten v. Frömsdorf, gelbe Rose, Anderson, Champion, sine Olbrzymy i dużo innych nowych gatunków, owies i jęczmień po cenach targowych.

Proszę żądać cenniki.

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Łabyczy król. (poczta telegr. stac. kol. Lwów Bełzec).


Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.